Nr. 222. Lwów — Wtorek dnia 29 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Michała Arch. Jozafata | Jutro: św. Hieronima W. Zofii i 3 córek | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 6 m. 3, Zachód „ „ 5 m. 37 | Długość dnia godzin 11 minut 34. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Adres Koszutowców.

Sześćdziesiąt cztery podpisów udało się zebrać Kossuthowcom na ich projekt adresu do Tronu, z którym wystąpili na czwartkowem nadzwyczajnem posiedzeniu sejmu węgierskiego. Podpisywano ten dokument w nocy przed owem posiedzeniem sejmowem na osobno w tym celu zwołanem zgromadzeniu stronnictwa niepodległości, odczytał go zaś w sejmie przywódca tego stronnictwa Franciszek Kossuth i wygłosił przytem pewnego rodzaju przedmowę do niego, w której rzekł między innemi, że jednym z głównych powodów, dla których stronnictwo to występuje ze swym adresem, jest oprócz znanego rozkazu cesarskiego do armii, także wzgląd na to, ażeby cała Europa dowiedziała się, jakie są postulaty partyi Kossuthowskiej i aby uznała, jak uzasadnionem jest stanowisko prawne, na którem ona stoi. Tego celu autorowie adresu oczywiście nigdy nie osiągną i chyba tylko bezkrytyczne na nutę republikańską i socyalistyczną nastrojone tłumy, będą im biły brawo, ludzie jednak poważni ocenią ten dokument tak, jak on na to zasługuje, t. j. jako akt niedojrzałości politycznej. Dziwaczny ten adres opiewa jak następuje:

Wasza cesarska i królewska Mości! Nieraz przechodził naród węgierski trudne przesilenia i wystawiony był na ciężkie próby, nieraz rwała się nić naszego pokojowego rozwoju dlatego, iż woli narodu nie szanowano. Przyczyną zaś tych zarówno dla kraju jak i dla Tronu groźnych przesileń było zawsze to, że złośliwi i chytrzy doradzcy rozdmuchiwali żagiew nieporozumienia między królem a narodem. — Ten obraz przeszłości odsłania nam także przyczyny dzisiejszego położenia. Ugoda z roku 1867 zamknąć miała epokę, przesyconą namiętnościami, epokę absolutyzmu. Król i naród weszli na drogę pojednania. Prawodawcza większość narodu wierzyła w szczerość obopólnego pojednania się. Doznaliśmy jednak bolesnego rozczarowania i to w chwili, w której cały naród był przeświadczony o tem, iż nieodzownym warunkiem państwowej samodzielności Węgier jest spełnienie opartego na ustawie żądania, ażeby narodowy język państwa węgierskiego znalazł przystęp także do najważniejszej dziedziny życia państwowego, tj. do dziedziny spraw wojskowych. W czasie, gdy wola narodu zmierzała do urzeczywistnienia tego żądania, zdarzyło się, że rząd podał się do dymisyi, że Wasza królewska Mość przyjął tę dymisyę, a sejm odroczył swe posiedzenia. Odroczył się on w tej nadziei, że nominacya nowego gabinetu nastąpi jak najrychlej, i to na podstawie programu, spełniającego uzasadnione życzenia narodu. Niestety nie stało się to. Przeciwnie, właśnie w godzinie największego oczekiwania pojawił się bez kontrasygnatury odpowiedzialnego rządu podpisany tylko przez Waszą królewską Mość rozkaz dzienny do armii, wydany w Chłopach 16 września, będący otwartem naruszeniem państwowej samoistności i konstytucyi narodu węgierskiego. Ten rozkaz do armii sprzeciwia się naszej konstytucyi, która postanawia, że sejm i koronowany król wspólnie tworzą ustawy, że są czynnikami zupełnie równorzędnymi. Prawo sejmu dawania inicyatywy do ustaw jest nieograniczone, a koronowanemu królowi przysługuje prawo sankcyonowania ich. Czyn jednak Waszej królewskiej Mości nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że Wasza królewska Mość odstąpił od tej kardynalnej zasady naszej konstytucyi, skoro Wasza królewska Mość w roli nieznanego w konstytucyi węgierskiej najwyższego wodza siły zbrojnej wystosował do wojska rozkaz, w którym zaręczasz swem słowem królewskiem i ślubujesz, iż nie zgodzisz się na żadną zmianę dzisiejszych podstaw armii. Przez to chce Wasza królewska Mość z góry zapobiedz, aby władza prawodawcza i naród swą wolę swobodnie objawiły i kładzie zaporę prawodawczej manifestacyi woli narodu.

Konstytucya nasza nie zna pęt tego rodzaju, aby ustawy były niezmienne, nadto jedną z podstaw naszej konstytucyi jest to, iż źródłem wszelkiej władzy państwowej jest jedynie wola narodu, a zatem, że także prawa królewskie są właściwie prawami narodu, wykonywanemi przez króla. Ponad ustawami nie ma żadnych praw królewskich, nie ma też w naszym kraju żadnej ustawy, któraby używanie narodowego języka w wojsku czyniła zależnem od jednostronnej decyzyi Waszej królewskiej Mości.

W dalszym ciągu szeroko rozwodzą się autorowie adresu nad tem, że naród węgierski ma prawo decydować o armii, że wyrażenie użyte w rozkazie cesarskim „moja armia“ jest dziś niewłaściwe, gdyż wojsko należy do narodu, a nie do króla, że zwrot użyty w owym rozkazie o właściwościach i przymiotach każdego „szczepu“ uwłacza godności narodu węgierskiego i t. p., a następnie krytykują ostatnie pismo odręczne Cesarza do hr. Khuen-Hedervary'ego i zarzucają, że zadaje ono nowe rany konstytucyi węgierskiej, gdyż zakreśla niejako granice, poza które nie mogą wykraczać narodowe postulaty Węgrów, a przytem podnosi także wolę królewską przekazania w całości i nienaruszonych praw monarszych następcom obecnego króla. Tymczasem, jak podnoszą autorowie adresu, „król węgierski nie ma żadnych takich praw monarszych, którychby nie otrzymał od narodu, a więc nie może także bez zezwolenia narodu rozporządzać swemi prawami królewskiemi na korzyść swych następców“.

„I Wasza Królewska Mość — piszą oni w adresie — praw swoich nie odziedziczyłeś od swoich przodków, ale otrzymałeś je od narodu na podstawie konstytucyjnego aktu koronacyi i przez złożenie tudzież inartykulacyę przysięgi koronacyjnej. To też właśnie dlatego nie możemy uznać słuszności poglądu, iż węgierska korona królewska jest koroną Waszej Królewskiej Mości, gdyż należy ona do narodu“.

Wspomina wreszcie adres o oświadczeniu, złożonem przez dr. Koerbera w austryackiej Radzie państwa, w którem on, oczywiście z upoważnienia Monarchy, rzekł, że we wszystkich kwestyach wojskowych wpływ przynależny Austryi będzie zabezpieczony, nazywa tę deklaracyę zamachem na państwową samoistność Węgier i kończy się temi słowy:

„Jako prawodawcy narodu mamy obowiązek bronić naszej konstytucyi przeciw każdemu grożącemu jej niebezpieczeństwu. Ten też tylko cel ma niniejszy adres. I my pragniemy gorąco, ażeby ciało prawodawcze na nowo rozpoczęło swe czynności i mogło załatwić tyle ważnych spraw, czekających załatwienia, wszelako gdyby to się dało osiągnąć tylko za cenę zaprzepaszczenia praw naszego języka narodowego, to odpowiedź nasza na podobne żądanie może być tylko: Nigdy! Nigdy!“.

Oto osnowa tego adresu. Co się tyczy rozwiniętych w nim teoryi monarchicznych i konstytucyjnych, to jestto ostatecznie czysto wewnętrzna sprawa węgierska i niezawodnie większość Sejmu w sposób dobitny pokaże, że tych teoryi nie podziela — ze stanowiska austryackiego jednak zastrzedz się należy jak najbardziej stanowczo przeciw uroszczeniom autorów tego adresu, jakoby i w kwestyach wojskowych, o ile one odnoszą się do pułków rekrutowanych na Węgrzech, tylko wola narodu węgierskiego miała być decydującą. To już najwyraźniej sprzeciwia się ugodzie z roku 1867, która zawarta została obustronnie przez Austryę i Węgry, a zatem tylko za zgodą obydwu stron może być zmieniona. W ugodzie tej zaś ciała prawodawcze obydwu państw zawierających ugodę dla wyższych celów skrępowały swobodę swoją decydowania o sprawach wojskowych i przyznały Monarsze nieograniczone prawo wydawania zarządzeń dotyczących wewnętrznego ustroju armii. Monarcha zaś w zarządzeniach swoich ogląda się nietylko na to, co jest przyjemne dla stronnictwa niepodległości na Węgrzech, lecz na dobro całej monarchii i wszystkich jej ludów.

Korespondencye.

Poznań 24 września.

Zapadły dwa wyroki: w Bytomiu i w Gnieźnie, obadwa znamienne dla naszego położenia pod rządem pruskim. Pierwszy, wydany na robotników z Laurahuty, przesadnie surowy, jest wyrazem tyranii władzy pruskiej, która tam, gdzie stanęła wobec prostaczków, nie zdobyła się na wyrozumiałość, lecz korzystając z pozorów, hałaśliwą bójkę wszczętą przez ludzi krewkich i do pięści skorych, pasowała na wypadek politycznego znaczenia. W Gnieźnie jednak pękła żelazna obręcz systemu politycznego, odezwało się czystsze sumienie niemieckiego narodu, które po tylu niesprawiedliwościach raz przynajmniej zapragnęło rehabilitacyi. Trzeba przyznać, że wogóle trybunał, a zwłaszcza jego przewodniczący, zachowywali się podczas całego procesu w sposób godny i objektywny. Powszechne jednak uznanie i sympatyę wielką wywołał dzielny współudział w tym procesie Niemca, radzcy sprawiedliwości i posła Lenzmanna, który od samego początku jak mur stał przy twierdzeniu, że oskarżonym włos z głowy spaść nie może, i doprowadził też obronę do niezwykłego tryumfu. Stanął jako niezłomny wyznawca sprawiedliwości, nie dbał ani o podszepty hakatystycznego ducha czasu, ani o postronne przestrogi, które mu dawano, żeby się Polakom nie pozwalał usidlić.

Jeżeli wyrok gnieźnieński wzburzył żółć w hakatystach, to w nas powinien wlać otuchę. Nie myślimy wszakże opierać na tym wyroku jakichś złudnych nadziei na obudzenie się poczucia sprawiedliwości w Prusakach, zbyt dobrze bowiem wiemy, że wyrok ten nie jest uznaniem naszego stanowiska, lecz poprostu jest cofnięciem fałszywego kroku, który zrobiła prokuratorya. Nie będziemy więc święcili czczych tryumfów, ale tem gorliwiej a zgodniej weźmiemy się do pracy na każdem polu, skoro się pokazało, że pomimo ucisku, możemy pomagać sobie, że jak za składki wrześniskie, tak za solidarność w innych dziedzinach nikt nas karać nie może.

Nie dość hakatystom osiedlania u nas Niemców z zachodnich stron państwa; pragną jeszcze zasilić akcyę kolonizatorską tymi kolonistami Niemcami, którzy zbankrutowawszy za granicą, nie mają nic innego do roboty, jak oddać się na usługi hakatyzmu. Hakatystyczny „Związek ewangielicki“ wydał tymi dniami taką alarmującą odezwę:

„Wskutek wykupywania wielkiej własności ziemskiej i wychodźtwa grozi wschodnim kresom naszej ojczyzny to niebezpieczeństwo, że stracą one zupełnie swoją ewangielicko-niemiecką ludność. Byłoby to dla całego naszego narodu wielkiem nieszczęściem, ponieważ w takim razie osłabłaby najbardziej zagrożona granica Niemiec, a byt kościoła ewangielickiego w Poznańskiem i w Prusach zachodnich zostałby zachwianym. Jeżeli temu wypieraniu nas, które trwa od dwóch dziesiątek lat, nie zapobieżemy energicznie pracą, to czeka nas beznadziejna przyszłość. Za sprawą atoli łaski Bożej mamy w ręku środek, który może zaradzić w tej wielkiej potrzebie: oto możemy postarać się o liczny napływ Niemców ewangelików z Galicyi i Rosyi do tych zagrożonych dzielnic niemieckich. W Galicyi i Rosyi trwa bowiem już od kilku lat silny ruch wychodźczy wśród niemieckich kolonistów, wywołany przez to, że niemiecki język i ewangelicką religię traktuje się tam tak lekceważąco, iż nasi poczciwi ziomkowie dłużej już w tych krajach mieszkać nie mogą, nie chcąc stracić najdroższych ludzkich dóbr moralnych. Dlatego już oddawna nadchodziły stamtąd do komisyi kolonizacyjnej prośby o przyjęcie ich i osiedlenie tutaj; komisya chętnie je uwzględniała i w ten sposób już setki rodzin niemieckich z Rosyi osiedlono w obrębie naszych granic. W Galicyi zorganizowano nawet tę immigracyę, w Rosyi wychodźcy sami sobie dają rady. Idzie tedy o to, aby poprzeć powrotny ruch wychodźczy ku dawnej ojczyźnie i poczynić odpowiednie przygotowania do przyjęcia naszych ziomków, z których część możnaby umieścić na granicy czeskiej, a więc na Szląsku. Jeśli tego nie uczynimy, to ziomków naszych zwabią do siebie Anglicy kanadzcy, a wówczas będą oni już niepowrotnie straceni dla niemieckości. To też w poczuciu doniosłości tej sprawy komisya kolonizacyjna wspólnie z Landbankiem wytężają wszystkie siły w celu prawidłowego pokierowania owym ruchem wychodźczym, atoli obie te instytucye nie podołają temu olbrzymiemu zadaniu, jeżeli im w pomoc nie przyjdą inne towarzystwa niemieckie. Tu oto powstaje dla „Związku ewangelickiego“ piękne zadanie praktyczne. Załóżmy spółkę parcelacyjną z ograniczoną poręką w celu osiedlania ewangelicko niemieckich wieśniaków i robotników z Rosyi, a uzyskamy stąd podwójną korzyść: wzmocnimy kresy i uratujemy naszych ziomków. Bieda stoi u wrót naszych i sama prosi o wstęp; mamyż z tego nie skorzystać? Jeżeli zaniedbamy tak doskonałą sposobność wzmocnienia się, to spotka nas kiedyś zarzut, że nie rozumieliśmy ducha czasu“.

Tenże sam „Związek ewangelicki“ wystosował do Rady związkowej protest przeciwko zniesieniu ustawy, zakazującej OO. Jezuitom wstępu do Niemiec. W petycyi tej powiedziano, że otwarcie dziedzicznym wrogom protestanckiej wiary bram Rzeszy uważać będzie cała niemiecka ludność protestancka za wypowiedzenie wojny protestantyzmowi.

Co i o czem piszą.

Zdaniem *Czasu*, „błyskawica, która z Chłopów oświetliła labirynt“, w jakim się znajduje monarchia austryacko-węgierska, nie pozwoliła odnaleźć wyjścia. W tym labiryncie błądzi monarchia niepotrzebnie i bezowocnie, a jest coraz bardziej znużona; im dłużej po nim błądzi, tem on zawilszym się staje i tem trudniej wydobyć się z niego. Właśnie teraz znalazła się monarchia na skrzyżowaniu się zagmatwanych ścieżek, jest oszołomiona, dech zapiera, jest przerażona myślą, że przyjdzie jej noc przepędzić w walce z tajemniczą zagadką.

Autor artykułu tak swą myśl rozwija:

Rada państwa, której nieprzewidziane zwołanie przecięło na dwoje sesyę sejmów, uchwalić z początku miała pobór rekruta, wraz z ewentualnem podwyższeniem kontyngentu, na wypadek, iż zezwoli na nie sejm węgierski. Jest to już nieco zagmatwane. Ta odegrzana dwukrotnie ustawa rządowa, natrafiła na obstrukcyę; przeciwstawiono jej wniosek o bezwzględne uwolnienie żołnierzy roku trzeciego, bez najmniejszej uwagi na konieczność utrzymania siły zbrojnej. Znane są przedziwne koleje, które sprawa w ciągu trzech dni przeszła. Prawdopodobnie po stracie krótko wymierzonego czasu, ustawa w zmienionej treści zostanie uchwaloną, lub — ku pośmiechowisku parlamentaryzmu — nabierze mocy przy użyciu § 14. Rekruci zatem austryaccy z bieżącego roku staną w szeregach, podczas gdy węgierscy powołani nie zostaną, lecz zatrzymani będą żołnierze trzeciego roku. Tu już krzyżują się drogi i niepodobna dosłyszeć zgodnego dźwięku dualistycznego, jak trudno było nie odczuć w nadopodatkowaniu cukru poszlak linii cłowej.

Dzieje się to jednocześnie z silnem słowami stwierdzeniem dualizmu. Pismo odręczne do hr. Khuena położyło na dualizm nacisk, a p. Körber w Radzie państwa oświadczył, że „jednolitość wspólnej armii nie może już być więcej kwestyonowaną“, oraz że „język dotychczasowy musi być utrzymywanym w niej, dopóki będzie trwał obecny stosunek obu państw“.

W odręcznem piśmie znajduje się zarazem ustęp: „Z drugiej strony nie sprzeciwiam się urzeczywistnieniu takich, wynikających z mego upoważnienia królewskiego zarządzeń, co do których Moje rządy w ostatnim czasie złożyły w Sejmie oświadczenia, które razem z punktami, panu przezemnie oznaczonymi, tworzą ową ramę, w której uważam takie zarządzenia za dopuszczalne“. — P. Körber oświadczył również: „Beznamiętnie, jak też rząd nadal postępować pragnie, zajmowaliśmy się obowiązkowo wszystkiemi żądaniami, podniesionemi z powodu rozpraw nad kontyngentem rekrutów i uznaliśmy ze stanowiska obowiązujących ustaw ugodowych niektóre z nich za nieszkodliwe dla całokształtu oraz istoty wspólnej armii i mogące być rozważone, albo przyjęte“.

Z tego wynika to, co było wiadomem, że Korona wyklucza węgierską komendę, a jednocześnie to — co dopiero teraz stwierdziła — iż zgadza się na ustępstwa i zmiany w armii, przyobiecane dotąd tylko przez prezesów dwóch gabinetów węgierskich. Te ustępstwa i zmiany, zwiastowane przez pp. Szella i Fejervary'ego, oraz przez hr. Khuen-Hedervary'ego w Sejmie, zażądane zostały przez prezydenta sejmu, hr. Apponyi'ego w memoryale, wręczonym ówczesnemu prezesowi gabinetu, Szellowi, pod groźbą wystąpienia ze stronnictwa rządowego. W pamiętnej mowie, wypowiedzianej następnie przez hr. Apponyi'ego, w sejmie, ograniczył on swój program do tych żądań, dodając, że na razie nie wciąga do nich komendy węgierskiej, lecz że ona musi być koniecznem ich następstwem i wcześniej, czy później, będzie ona otrzymaną.

Więc także tu krzyżują się drogi. Z jednej strony Korona obstaje przy jednolitości armii i jednobrzmiącej komendzie, z drugiej zezwala na ustępstwa i zmiany, które w myśli i zamiarze tego i tych, co ich żądali, doprowadzić muszą do węgierskiej na Węgrzech komendy, a ostatecznie do podziału na dwie armie; ustępstwa te bowiem i zmiany bez tego wyniku byłyby dziecinną zachcianką. Ustępstwa, zmierzające do rozdziału armii, będące pierwszym do niego krokiem, z zastrzeżeniem, iż komenda dotychczasowa musi być utrzymaną, są programem ponownego, lecz tymczasowego gabinetu hr. Khuen-Hedervary'ego.

Jeżeli większość skupi się około niego, a mniejszość nie stawi mu obstrukcyą oporu, to nastąpi rozwikłanie — ale dlatego tylko, iż z jednej strony poczytanem ono będzie za zwycięstwo zasady jednolitości armii, z drugiej zaś za zbliżenie się do komendy węgierskiej i ostatecznie do samodzielnego wojska. I tu już nie pokrzyżują, ale rozchodzić się będą drogi. Jeżeli zaś większość nie stanie silnie przy programie gabinetu hr. Khuena, a opozycya nie osądzi, iż program ten jest dostatecznem zbliżeniem się do armii węgierskiej i dalej prowadzić będzie obstrukcyę, to zagmatwanie dróg i ścieżek byłoby takiem, iż niepodobna by w niem się rozpatrzeć.

Przypuściwszy jednak wypadek pierwszy, to jest zawikłanie za pomocą programu ustępstw z wykluczeniem komendy, przewidzieć znowu można, iż po pewnym czasie opozycya, jawna i ukryta, postawią pod groźbą obstrukcyi żądania dalej idące, a obejmujące komendę. Sądząc po przebiegu obecnego przesilenia, ustępstwa dzisiejsze ułatwią wtedy tylko spełnienie ich życzeń. Wtedy odwołaćby się przyszło do słów p. Koerbera, zapowiadających na ten wypadek ustanie „obecnego stosunku obu

---

7)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Mimo wiadomości o istnieniu tych licznych stowarzyszeń tak w Polsce, jak i na Litwie, W. Książę Konstanty ufał, że w każdym razie spokój i porządek nie zostaną zakłócone przez jawne powstanie. W „Rosyjkiem archiwum“ z r. 1873 opowiada Józefowicz, że Nowosilców zawiadamiał o wszyskiem i przestrzegał W. Księcia, który mu jednak nie całkiem dowierzał, „nie chcąc dopuścić myśli, żeby Polacy mogli mu się odpłacić czarną niewdzięcznością“. Ufając w to, że tak armia polska jak i korpus litewski są wierne rządowi, a do niego osobiście przywiązane, spodziewał się nawet, że w razie wybuchu narodowego powstania, to wojsko je stłumi. Taka opinia jego o podległych mu wojskach wyrażała się przedewszystkiem w trosce o doprowadzenie ich do najwyższego stopnia doskonałości. Rządząc zaś Królestwem Polskiem, żywił nadzieję, że na zawsze zapisze swe imię w historyi zgodą Polaków z Rosyanami. Pod wpływem tych przyjemnych marzeń nie uznawał żadnej różnicy między Polakami a Rosyanami, a wyuczywszy się znakomicie języka polskiego, zawsze i wszędzie używał go naprzemian z rosyjskim, opiekował się mieszanemi małżeństwami, a w jedności armii polskiej i rosyjskiej widział rękojmię braterstwa broni obu narodów.

Jednakowoż głuche niezadowolenie szerzyło się w Królestwie Polskiem ciągle, wybuchając częstokroć pod wpływem rozmaitych wypadków jako jawny opór. I tak w r. 1821, wskutek rozruchów w górnych Włoszech przeciw panowaniu austryackiemu, cesarz Aleksander na kongresie w Lublanie wyraził gotowość stłumienia ich za pomocą rosyjskiego wojska. Zaczęto się u nas przygotowywać do wojny i to na tak wielką skalę, że nawet wojska, znajdujące się w tambowskiej gubernii, otrzymały rozkaz wymarszu. Tymczasem jednak Austryacy zdążyli stłumić powstanie włoskie własnemi siłami jeszcze przed nadejściem pomocy rosyjskiej. Wiadomość o pochodzie na Włochy w charakterze sojuszników Austryi bardzo oburzyła Polaków, bo wszakże oni sami pragnęli naśladować przykład powstańców włoskich i dlatego przypuszczenie, że wojska polskie będą zmuszone wystąpić przeciw Włochom, było dla Polaków strasznym ciosem i spotęgowało jeszcze bardziej ich niezadowolenie z rządu rosyjskiego.

Głównym dowódzcą wojsk, przeznaczonych do Włoch, mianowano generała Aleksego Petrowicza Jermołowa. Wezwany z Kaukazu, w przejeździe przez Warszawę bawił czas jakiś u W. Ks. Konstantego, który żywił ku niemu nadzwyczajną przyjaźń. Listy swoje do Jermołowa rozpoczynał on zwykle następującą inwokacyą: „Najukochańszy, najszanowniejszy i najdzielniejszy druhu i towarzyszu!“ Ale podczas bytności Jermołowa w Warszawie dobre te stosunki popsuły się nieco. Pewnego razu W. Ks. Konstanty, pokazując swe wojsko Jermołowowi, wywołał z frontu młodego grenadyera i przedstawiwszy go swemu gościowi, zaczął wychwalać zgrabność i uniform polskiego żołnierza. Jermołow, zdecydowany przeciwnik ciasnych uniformów, udał zachwyt, ale równocześnie upuścił niby przypadkiem chustkę do nosa i kazał grenadyerowi ją podnieść. Ale opięty w ciasny uniform i obsznurowany rzemieniami zgrabny grenadyer z niemałym tylko trudem mógł spełnić rozkaz generała. Jermołow nie powiedział o tem ani słowa, także i W. Książę zachmurzył się tylko w milczeniu, a ukochany generał przestał być odtąd dawnym przyjacielem. Jeszcze bardziej rozdrażnił go Jermołow, gdy W. Książę w otoczeniu polskich generałów pokazywał mu Warszawę. Jermołow, który brał udział w krwawym szturmie Suworowa na Pragę, zaczął w obecności Polaków opowiadać szczegóły strasznej ówczesnej rzezi. Dla W. Ks. Konstantego ubliżające Polakom opowiadanie Jermołowa było bardzo nieprzyjemne; zostawszy potem z Jermołowem w kółku najbliższych osób, powiedział: „Cesarz życzył sobie zlania Polski z Rosyą, ale pan, ufny w swą ogromną popularność w armii, jawnie lekceważysz Polaków; nie chciałeś pan nawet przyjąć wizyty polskich ministrów“. Jermołow odpowiedział na to: „Nikt mi nie może zarzucić niegrzeczności wobec podwładnych, tem mniej wobec Polaków; takim przymiotem może błyszczeć tylko młody i buńczuczny kornet ułańskiego pułku Waszej Cesarskiej Wysokości“. Tę nietaktowność Jermołowa W. Książę pamiętał jeszcze w r. 1827, kiedy pisał do Opoczynina: „W r. 1821 Jermołow zachował się w Warszawie nie tak jak wypadało. Zerwałem z nim wszelkie stosunki“.

Nadzieje W. ks. Konstantego co do zlania się Polski z Rosyą były jednakowoż zupełnie płonne. Oprócz tajnych towarzystw, pracujących w krańcowo przeciwnym kierunku, i oprócz głuchego niezadowolenia, widocznego nawet na posiedzeniach sejmu, prawie w oczach cesarza działo się wiele rzeczy, które nie rokowały trwałości i długowieczności ówczesnej sytuacyi. Już cesarz Aleksander był bardzo niezadowolony z przebiegu spraw w Polsce i ochłódł wobec Polaków bardzo w porównaniu z czasami poprzednimi. Z powodu tego hr. Roztopczyn już w r. 1821 w jednym z listów swoich do Woroncowa zauważył: „Królestwo Polskie dzisiaj nie jest w modzie“. Równocześnie polityka cesarza Aleksandra staje się w tym czasie krańcowo niekonsekwentną. Na warszawskich sejmach wygłasza bardzo liberalne mowy, a równocześnie bierze bardzo żywy udział w kongresach w Opawie, w Lublanie i Weronie, gdzie się przedyskutowuje, aprobuje i uchwala najostrzejsze środki celem stłumienia i zniszczenia wszelkiego objawu wolnej myśli. Łatwo zrozumieć, że skoro podczas samej restytucyi Królestwa Polskiego istniało przekonanie, że konstytucya dana Polakom była tylko pozorną, to teraz twierdzenie to znajdowało w gwałtownym zwrocie polityki Aleksandra I. dostateczne uzasadnienie i Polacy nie mogli nie żywić obaw, widząc, że król czyli cesarz ich zaczął pilnie naśladować system Metternicha celem ugruntowania w Europie zupełnego absolutyzmu. Równocześnie osoby postawione na czele zarządu Królestwa Polskiego nie cieszyły się bynajmniej sympatyą Polaków. Siwy i beznogi książę Zajączek zażywał u nich głębokiego szacunku jako dzielny wódz, ale na stanowisku namiestnika słaby ten starzec był zerem i korzystał tylko z formalnych honorów, podczas gdy rzeczywisty zarząd Królestwa spoczywał w ręku W. ks. Konstantego a właściwie w ręku upełnomocnionego cesarskiego komisarza Nowosilcowa. Ze swej strony W. książę mimo niektórych pięknych rysów charakteru nietylko nie przyciągał ale raczej odtrącał od siebie Polaków, obiecując im często: „ja wam pokażę, co to jest konstytucya“. Oprócz tego Zajączek, który wywyższenie swoje zawdzięczał tylko osobistym zasługom, nie cieszył się przychylnością wszechmocnej wówczas w kraju polskiej arystokracyi. A i W. ks. Konstanty swoją gburowatością wobec magnatów budził w nich ku sobie żywą niechęć. Wskutek tego przedstawiciele wyższego towarzystwa polskiego zaczęli stronić od niego i przenosić się z Warszawy na stały pobyt do Krzemieńca.

Dotychczas powstanie polskie z r. 1830 przypisują przedewszystkiem surowym środkom, których chwycił się przeciw Polakom cesarz Mikołaj, a postępowanie jego porównuje się zwykle ze wspaniałomyślnością cesarza Aleksandra, który umiał tak silnie przywiązać do siebie Polaków. Pogląd taki, powiemy otwarcie, jest zupełnie mylny, ponieważ Polacy za panowania Aleksandra stale marzyli o samoistnej i niezawisłej Polsce, a dwulicowa jego polityka więcej przyczyniła się do wybuchu powstania, niż prostoduszna surowość cesarza Mikołaja. Przytem głównym i najbardziej podniecającym powodem było zamknięcie sejmów, rozporządzenie zaś odnośne wyszło w lutym 1825 r., mianowicie na rozkaz cesarza Aleksandra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

państw“. Jednak ta nowa zmiana, tak samo jak teraz zapowiedziana, dokonanąby została na mocy przysługującego monarsze prawa, które jest „zdecydowany nietknięte utrzymać“; prawdopodobnie też zastosowanie tego prawa poczytanemby zostało znowu za niedotykające wspólności armii — a tem samem wykluczonemby było ustanie obecnego stosunku obu państw. Utrzymanie go wymaga uchwalenia przez parlamenty ugody cłowo-handlowej i wspólnej taryfy. Lecz zagraża mu w Radzie państwa obstrukcya czeska, a może i inna. Wprawdzie wtedy próbowanoby użyć paragrafu 14 dla uratowania pozorów dualizmu *à tout prix* — na to jednak musiałyby się zgodzić Węgry.

Rada państwa.

Ustawa o rekrutach została nareszcie uchwalona, ale nie bez wielkich trudności, które jednak dotyczyły nie tyle samej rzeczy, ile formy, w jakiej ona ma być załatwiona. Cztery dni trwały targi o to, z czyjej inicyatywy ma wyjść uchwała Izby, umożliwiająca rozpuszczenie do domów wysłużonych żołnierzy: czy ze strony niemieckiej, czy też z łona stronnictw dawnej prawicy. Prezydyum Koła polskiego niestrudzenie pracowało nad doprowadzeniem do skutku kompromisu między Czechami a Niemcami, mimo atoli jego wysiłków kilkakrotnie rozbijały się rokowania o kwestye czysto formalistyczne. Wywołało to ogólne zdenerwowanie, nawet prezes gabinetu dr. Koerber stracił w końcu zimną krew i oświadczył, że skoro Izba w tej tak niezmiernie ważnej dla ludności sprawie porozumieć się nie może, przeto on bez względu na Sejmy zatrzyma Radę państwa dopóty, dopóki ustawa o rekrutach nie będzie załatwiona, gdyż w tej sprawie pod żadnym warunkiem nie będzie się uciekał do paragrafu 14-go. Ostatecznie jednak znów dzięki pośrednictwu Koła polskiego przyszedł do skutku kompromis. Przebieg całej tej sprawy był następujący: We środę zaraz po zebraniu się Rady państwa przedłożył jej rząd nowelę do ustawy o rekrutach, postanawiającą, że w tym roku ma być powołanych pod broń tylko tyle rekrutów, co w dawnych latach, t. j. 59.024 z Austryi, zaś uchwalone w lutym b. r. podwyższenie kontyngentu wejść ma w życie wtedy, gdy Sejm węgierski uchwali odnośne przedłożenie.

Młodoczech Placzek postawił nagły wniosek, wzywający rząd, aby wyjednał cofnięcie rozporządzanie ministerstwa wojny, zatrzymującego nadal wysłużonych żołnierzy pod bronią, gdyż rozporządzenie to jest nielegalne. Ponieważ młodoczesi pośpieszyli się i pierwsi zgłosili ten swój wniosek, przeto on musiał przyjść naprzód pod obrady. Drugie miejsce w porządku chronologicznym zajmował nagły wniosek Niemca Derschatty, w myśl którego Izba miała ową rządową nowelę do ustawy o rekrutach traktować jako sprawę nagłą, a zatem bez odsyłania jej do komisyi i bez pierwszego czytania załatwić ją bezzwłocznie w drugiem i trzeciem czytaniu. Czesi nietylko nie chcieli dopuścić do tego, aby sprawę rekrutów załatwiono na korzyść wysłużonych żołnierzy skutkiem niemieckiego wniosku Derschatty, ale podnosili także zarzut przeciw samej noweli wojskowej, a mianowicie przeciw owemu jej ustępowi, wedle którego podwyższenie kontyngentu rekruta ma wejść niejako automatycznie, tj. samo przez się w życie, skoro tylko Sejm węgierski uchwali odnośną ustawę. To też, oświadczając w zasadzie gotowość dopuszczenia do załatwienia sprawy rekrutów, chcieli Czesi, ażeby ta sprawa została załatwiona skutkiem wniosku p. Placzka, a nie Derschatty. Dzięki interwencyi prezydyum Koła polskiego, stanął więc kompromis taki, że neutralny poseł Skene, miał postawić do wniosku Placzka poprawkę tego rodzaju, iż na ten rok ma zarząd wojskowy prawo pobrać rekrutów w dawnej liczbie, tj. 59.024. Poseł Skene postawił istotnie taką poprawkę, ale zaprotestowano przeciw niej z tej strony, z której najmniej się spodziewano, tj. ze strony radykałów czeskich. Imieniem ich wystąpił p. Choc z zarzutem, że nie wolno do rezolucyi tego rodzaju, jaką zaproponował p. Placzek, dołączać poprawki, zawierającej w sobie całą ustawę. Gdy czescy radykali wystąpili z takim protestem, zaczęli protestować także Niemcy i ostatecznie zerwała się taka burza, iż p. Skene widząc co się dzieje, cofnął swoją poprawkę. To właśnie wystąpienie czeskich radykałów, rozbijające już zawarty kompromis, i zwalające na Czechów odium za zatrzymanie nadal wysłużonych żołnierzy pod bronią, tak oburzyło przywódzcę młodoczeskiego p. Herolda, iż telegraficznie zawiadomił on p. Pacaka, iż składa mandat.

Sytuacya więc znów zdawała się być bez wyjścia, bo Czesi żadną miarą nie chcieli dopuścić do tego, ażeby skutkiem niemieckiego wniosku sprawa została załatwiona pomyślnie dla żołnierzy. Po długich ponownych pertraktacyach zgodzono się wreszcie na to, że z łona dawnej prawicy, a mianowicie z łona Koła polskiego wyjść ma poprawka do rządowej noweli, poprawka tej treści, że w tym roku wolno zaciągnąć tylko 59.200 rekrutów, a na pobranie kiedykolwiek później wyższej liczby potrzeba będzie osobnego zezwolenia Rady państwa. Taką też poprawkę wniósł hr. Wojciech Dzieduszycki, a Izba przyjęła ją.

Dalszy przebieg sobotniego posiedzenia, na którem załatwiono tę sprawę, po przemówieniu p. Derschatty, które podaliśmy w sobotnim numerze był, następujący:

W dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Derschatty p. Schumayer (socyalista) potępiał rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie zatrzymania żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata, i zaznaczył, że przez podobne zarządzenia pcha się żołnierzy w szeregi socyalnej demokracyi. Mówca wyrażał się przychylnie o adresie węgierskiej partyi niezawisłości; krytykował dalej nowe przedłożenie wojskowe, wytykając w niem brak postanowienia o tem, co się stanie z rekrutami, którzy zostali pobrani na podstawie podwyższonego kontyngentu, a którzy wcale nie będą powołani do służby, oraz brak postanowienia o kontyngencie rekruta dla obrony krajowej. Przypominając zdarzenia w Bilek, uskarża się, że traktowanie żołnierzy nie stało się lepszem. Domaga się poprawy stosunków w tej mierze. Kończy oświadczeniem, że ponieważ wniosek nagły p. Daszyńskiego w sprawie dwuletniej służby nie został dopuszczony do dyskusyi, partya jego cofa wszystkie swe wnioski i nie pozwoli na pobór rekruta.

P. Schalk (wszechniem). podnosi, że rozporządzenie ministerstwa, zatrzymujące żołnierzy ponad trzeci rok w służbie, wywołało wszędzie wielkie oburzenie. Postulaty narodowe węgierskie nazywa naturalną konsekwencyą koncesyj, jakie dawniej przyznano Węgrom. Występuje za unią pesonalną z Węgrami, za utworzeniem samodzielnej armii austryackiej i za ekonomicznem połączeniem Austryi z Niemcami. Wita z zadowoleniem zajścia na Węgrzech jako pierwszy krok do rozdziału Austryi od Węgier i oświadcza, że jego partya głosować będzie przeciw kontyngentowi rekruta.

P. hr. Serenyi podnosi konieczność utrzymania wspólności armii. Konserwatywna większa własność nie może zezwolić na żadne ofiary dla armii, gdy wspólność jej i jednolitość będzie naruszana. Podnosi męskie i otwarte słowa Cesarza w sprawie jedności armii.

Z kolei zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki. Zgodnie z życzeniem — rzekł on — wyrażonem przez Sejm galicyjski, uważamy za nasz obowiązek wobec państwa, armii, ludności i parlamentu uczynić wszystko, aby skłonić tę izbę do powzięcia uchwały, którąby położyła koniec obecnym anormalnym stosunkom w armii. Skoro więc dowiedzieliśmy się, że przez przyjęcie wniosku p. Placzka cel ten właśnie możemy osiągnąć, nie było już dla nas kwestyi, jak w sprawie tej postąpić. Sądzimy, że także parlamentowi wyrządziliśmy przez to wielką przysługę.

Każda partya, która przeszkadza dojściu do skutku tej ustawy, naraża się na zarzut, że sama daje pretekst do używania § 14 i do nadużywania go w sposób, jakiego dożyliśmy po raz pierwszy w tym roku (potakiwania Polaków) gdy rząd ustawę, uchwaloną przez tę izbę, zmienił na podstawie § 14, nie próbując nawet zwołać izby i zmienić ustawy w drodze parlamentarnej. (Żywe potakiwania Polaków). Gdyby coś podobnego po raz drugi i to jeszcze w podobnie ważnej kwestyi się powtórzyło, to powaga izby — która i tak już ostatnimi czasy wiele straciła — całkiemby została zniszczoną, a odpowiedzialności za takie niebezpieczeństwo nie może wziąć na siebie żaden zastępca ludu.

Ale jeszcze coś ważniejszego wchodzi w grę. Żyjemy w najzupełniejszej anarchii konstytucyjnej i parlamentarnej, tak, że trzeba się dziwić, skąd to pochodzi, że równocześnie nie ma także faktycznej anarchii w stosunkach prawno-prywatnych. Na zapytanie, jaka to powaga jeszcze istnieje, której zawdzięczamy to zadziwiające zjawisko, każdy — przynajmniej w duchu — przyzna, że tylko wyborne zachowanie się armii jest tego przyczyną. Wojsko jest jedyną instytucyą, która jest silną, a że tak jest, to zawdzięczamy tym przepisom konstytucyi, które wprawdzie obu parlamentom przyznają prawo uchwalania rekrutów i środków na utrzymanie wojska, jednakże szczegóły co do wewnętrznych spraw armii oddają w ręce najwyższego wodza.

Mówca ostrzega przed wprowadzeniem polityki do wojska i spraw wojskowych. Zaufania lub braku zaufania stronnictw do rządu nie powinno się mięszać z tą kwestyą. (Żywe potakiwanie Polaków). A także rząd nie powinien tej kwestyi traktować jako *politicum*, jeżeli nie chce się narazić na zarzut co najmniej lekkomyślności. Z tego stanowiska wychodząc, nie możemy łączyć kwestyi, o którą obecnie chodzi, z naszem stanowiskiem wobec rządu. Chodzi tu o dobro państwa i ludności, o powagę armii i nasz spokój.

Nie idzie przytem wyłącznie o mocarstwowe stanowisko monarchii. Idzie także o drugie zadanie armii: aby pozostała gwarancyą pokoju. Dlatego Koło polskie postanowiło wszystko uczynić, aby omawianą obecnie kwestyę w Przedlitawii załatwić, przeszkodzić temu, aby sprawę tę w parlamencie przewlekano i nie dopuścić do dalszego trwania stosunków anormalnych, zarówno dla wojska, jak dla ludności uciążliwych.

Przemawiali jeszcze pp. Morsey i Kubik, który mówił po polsku. Wystąpił on przeciw rządowi, skarżył się mianowicie, że ministrowie skarbu i wojny ciągle nakładają nowe ciężary, oraz uczynił zarzut Kołu polskiemu, że popiera rząd, który nigdy nie uwzględnia żadnych życzeń kraju.

Po tych przemówieniach, mimo protestu i awantur, wyprawianych przez radykałów czeskich zamknięto dyskusyę, a mówcami jeneralnymi wybrano pp. Axmanna i Iro. Gdy obaj skończyli, przystąpiła Izba do głosowania i większością $^2/_3$ głosów **uchwaliła nagłość wniosku** p. Derschatty.

Przystąpiono do dyskusyi nad treścią wniosku. Hr. Dzieduszycki wniósł poprawkę, aby przedłożenie rządowe zmieniono w tym duchu, by zamiast niewymienionej cyfry, wyraźnie było podane, że upoważnia się rząd do pobrania w r. b. rekrutów dla armii lądowej i marynarki w tej samej wysokości, co w r. z., tj. 59.024 ludzi. Powołanie większej liczby rekrutów pozostaje zastrzeżone ustawodawstwu.

Po krótkiej dyskusyi, Izba po odrzuceniu wniosków pp. Choca i Daszyńskiego, uchwaliła wniosek p. Dzieduszyckiego, a tem samem ustawę o kontyngencie rekruta. Ustawę tę przyjęto następnie w 2 i 3 czytaniu.

Z kolei przyszła Izba do obrad nad ustawą zapomogową.

Pierwszy zabrał głos dr. Koerber i podniósł, że w roku bieżącym klęski elementarne przybrały niezwykłe rozmiary, a dochodzenia przedsięwzięte w Czechach, na Szląsku, Morawach i Galicyi, wykazały wprost zastrające cyfry. Wobec tego rząd postanowił nie zwlekać z akcyą państwową i dlatego dnia 10 bm. na podstawie § 14 wyznaczył 15 milionów koron na częściowe pokrycie szkód. Rząd niczego nie zaniedbał i nie zaniedba celem szybkiego załagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi, o ile tylko państwo coś zrobić może.

Rząd spodziewa się, że wszystkie stronnictwa przyjmą do wiadomości te zarządzenia rządu. Co prawda, dzieje się to, niestety, tylko w podobnych obecnemu wypadkach, mimo, iż sama przez się narzuca się myśl, jak wiele, bardzo wiele możnaby zdziałać, nietylko celem zapobieżenia podobnym klęskom, ale dla szczęścia i powodzenia całej monarchii i jej ludności, gdyby wszystkie stronnictwa złączyły się do zgodnego postępowania. (Żywe oklaski).

Po krótkiej dyskusyi, dla spóźnionej pory, posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Wiedeń 28 września. Klub młodoczeski uchwalił trzy rezolucye, w których wyraża oburzenie: z powodu pomijania czeskich urzędników przy nominacyach w sądownictwie, z powodu niestosowania rozporządzeń językowych na rzecz Czechów i z powodu nieużywania na Szląsku przez władze państwowe wobec ludności czeskiej języka czeskiego przy spisywaniu protokołów i załatwianiu ich spraw.

Wiedeń 28 września. Ustawa o rekrutach załatwiona na sobotniem posiedzeniu izby posłów, przyjdzie pod obrady izby panów na dzisiejszem posiedzeniu, które odbędzie się o godzinie 11 tej w południe.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby prezes gabinetu obwieści odroczenie Rady państwa.

Sprawy sejmowe.

We środę rozpoczną się znowu obrady Sejmu krajowego, po przerwie, wywołanej króciutką sesyą Rady państwa. Porządek dzienny posiedzenia środowego obejmują między innemi weryfikacye 6 wyborów, mianowicie: z kuryi gmin wiejskich pow. żółkiewskiego (dr. Michał Korol), z kuryi gmin wiejskich pow. sanockiego (Włodzimierz Truskolaski), z okręgu miejskiego Gorlice-Jasło (Adam hr. Skrzyński), z kuryi gmin wiejskich pow. bobreckiego (Stanisław hr. Mycielski), z kuryi gmin wiejskich pow. cieszanowskiego (Jan Gnoiński) i z większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego. Ten ostatni okręg wyborczy wysyła do Sejmu trzech posłów (są nimi obecnie pp. Onyszkiewicz, Wybranowski i Wereszczyński).

Z ważniejszych spraw znajdują się na porządku dziennym tego posiedzenia jeszcze: wybór komisyi z 15 członków dla rozpatrzenia wniosku o reformę wyborczą, postawionego przez p. Oleśnickiego i tow.; sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów kraju przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych (sprawozdawca p. Paygert), oraz szereg innych spraw natury administracyjnej.

Zjazd delegatów sokolstwa.

XI. zjazd delegatów polskich towarzystw sokolich obradował wczoraj w sali „Sokoła“ lwowskiego przy współudziale 73 delegatów, reprezentujących 41 gniazd sokolich. Obradom przewodniczył prezes Związku sokolego dr. Fiszer. Rozpoczęły się one o godz. 10 przedpołudniem, po odprawionem w kościele archikatedralnym nabożeństwie, i trwały z przerwą dwugodzinną do wieczora. Pierwszą ich część wypełniły sprawozdania wydziału, komisyi rewizyjnej i rachunkowej z odbytego niedawno we Lwowie zlotu Sokołów. Ze sprawozdań tych okazuje się, że Związek sokoli rośnie coraz bardziej w siłę; w ciągu roku zeszłego liczba towarzystw, należących do Związku, urosła z 91 na 105, liczba zaś członków wynosi obecnie około 11.000. Wogóle rok ubiegły wykazuje nadzwyczaj ruchliwą działalność Związku na polu zakładania nowych gniazd sokolich. Założono ich ogółem 37, z tego sześć po wsiach, a ponadto dwa na Szląsku, w Frysztacie i Michałkowicach, oraz jedno w Wiedniu.

Po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu absolutoryów, biorący udział w zjeździe delegaci przedstawiali wnioski, zawierające żądania swoich gniazd sokolich. Z pośród wniosków tych zwłaszcza jeden obudził bardzo żywą dyskusyę. Dotyczył on sprawy założenia w „Sokole“ krakowskim osobnego „koła akademickiego“. W dyskusyi nad tym wnioskiem prawie wszyscy mówcy byli przeciwni wprowadzaniu w życie zawartej w nim propozycyi, a to z powodu, że to „koło akademickie“ mogłoby stać się z czasem „stanowem“, co sprzeciwia się stanowczo myśli przewodniej sokolstwa, pielęgnującego równość i braterstwo wśród członków swoich bez względu na ich pozycyę społeczną i towarzyską.

Po przerwie dwugodzinnej w obradach, toczyły się popołudniu najprzód obrady sekcyjne, po nich zaś obrady posiedzenia plenarnego. Na tem posiedzeniu omawiano zapadłe w sekcyach poszczególnych wnioski i w rezultacie, po przeprowadzonej dyskusyi, uchwalono między innemi: przekazać wybór miejsca przyszłego zjazdu delegatów polskich towarzystw sokolich wydziałowi Związku, a tak samo polecić wydziałowi Związku, by wszystkie wnioski, tyczące się zmiany statutu sokolego, ujął w formę referatu i przedstawił go przyszłemu zjazdowi. Z innych uchwał, powziętych przez zjazd, wymienić należy następujące: Uchwalono, że gniazda sokole, które przez dwa lata stale nie płacą wkładek do Towarzystw okręgowych i do Związku, mają być ze Związku wykluczone; uchwalono dalej rozdzielić nadwyżkę dochodów z ostatniego zlotu w ten sposób: 10.000 koron przeznaczono do funduszu im. Kościuszki, resztę zaś do funduszu im. śp. Krówczyńskiego, stanowiącego zarodek funduszu pensyjnego dla nauczycieli gimnastyki; a wreszcie uchwalono urządzić podczas wakacyi w roku 1904 nauczycielski kurs gimnastyczny. Uchwalono, by Zarząd ostatecznie opracował statut pensyjny dla nauczycieli gimnastyki i przedłożył odpowiednie wnioski następnemu zjazdowi.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego obrad, dokonano następnie wyborów uzupełniających do wydziału Związku. Dały one wynik następujący: Prezesem na dalsze 3 lata wybrany został dr. Ksawery Fiszer, pierwszym zastępcą prezesa na 3 lata p. Władysław Turski. Wydziałowymi na 3 lata pp.: Feliks Blauth, Karol Epler, Ignacy Romanowski, dr. Zygmunt Balicki, dr. Tadeusz Tertil i Tadeusz Witwicki — a na jeden rok p. Wiktor Osiadacz. Do komisyi rewizyjnej na jeden rok weszli pp.: Wojciech Biechoński, dr. Aleksander Małaczyński i Paulin Targoński.

Zjazd zakończył się wieczornicą, podczas której wygłoszono liczne mowy i wzniesiono wiele toastów.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

Mianowanie. Cesarz zamianował prywatnego docenta dr. Michała Rostworowskiego nadzwyczajnym profesorem prawa narodów i ogólnego, oraz austryackiego prawa państwowego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ślub. W sobotę odbył się w kaplicy arcybiskupiej obrz. łać. ślub panny Eugenii Podlewskiej, córki Wincentego i ś. p. Józefy z Gnoińskich Podlewskich z p. Ignacym Korzeniowskim, radzcą namiestnictwa. Związek małżeński pobłogosławił JE. X. arcybiskup Bilczewski.

Do Panów Ziemian. Centralny komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych, mając zamiar zakupienia większych zapasów ziemniaków, uprasza PT. właścicieli dóbr o wnoszenie szczegółowych ofert z podaniem ilości i ceny na dostawę październikową pod adresem komitetu: Lwów, ul. Kopernika l. 19, II p.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał p. Filomenie Klossównej, nauczycielce kierującej szkoły żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie, w uznaniu jej długoletziej a gorliwej działalności w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektorki.

Prezydyum namiestnictwa przyznało Józefowi Kupcowi, nauczycielowi w Trzcianie i Józefowi Szczurkiewiczowi, nauczycielowi w Podłężu w okręgu bocheńskim, medale honorowe za 40-letnią służbę.

Wiec przemysłowy. Z Rzeszowa nam piszą 27 b. m.: Wczoraj w sali Sokoła usłyszeliśmy wezwanie do zszeregowania się pod sztandarem walki o nader ważne cele: o ochronę rodzimej produkcyi i pracy.

Wiec zagaił poseł na Sejm burmistrz dr. Jabłoński, udzielając głosu delegatowi Biura propagandy przemysłu krajowego we Lwowie p. Olszewskiemu, który wygłosił referat „O potrzebie trwałej organizacyi dla obrony przemysłu krajowego“.

„Liga przemysłu“ krajowego, złożona z sieci towarzystw agitacyjnych na całym obszarze kraju, ma się stać tą trwałą organizacyą dla ciągłej i systematycznej obrony swojskiej produkcyi. — Towarzystwa lokalne. mają być sądem obywatelskim, który oceniać będzie, dokąd sięgać może rzekoma niemożność zaopatrywania się w wyroby krajowe, a gdzie zaczyna się karygodna obojętność, apatya, a czasem nawet wprost animozya dla własnej wytwórczości kraju. Akcya towarzystw „Pomocy przemysłowej“ musi przybrać rozmiary szerokie, ogólne; muszą być w nią wciągnięte wszystkie czynniki dodatnie, a więc rodzina, szkoła, urząd, przykład ze strony sfer wyższych, perswazya, rada i informacya ze strony przekonanych już o potrzebie tej pracy jednostek. Obok tego wypadnie wychowywać i podnosić samych producentów, uczyć ich słowności, ścisłości w robocie, zadawalania się średnim zyskiem i tylko pod tym warunkiem udzielać im obrony i poparcia.

Wnioski referenta co do założenia w Rzeszowie towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ na podstawie wzorowego statutu istniejących już takich Towarzystw — i co do urządzenia w Rzeszowie wystawy przeglądowej przemysłu krajowego, przyjęto jednomyślnie. — Natychmiast wybrano komitet z 12 członków z przewodniczącym posłem dr. Jabłońskim i zastępcą jego dr. Krogulskim, oraz dano komitetowi prawo szerokiej kooptacyi — celem wdrożenia zaraz akcyi.

Z kolei wygłosił dr. Battaglia, dyrektor „Centr. Związku galic. przemysłu fabr.“ referat „O sprawie cukrowej“.

W znakomicie pod względem fachowym, pod względem trafności argumentów i pod względem formy wygłoszonym referacie dr. Battaglia usłyszeliśmy jędrny obraz korzyści, jaką przynieść może całemu krajowi i jego materyalnej przyszłości zwycięstwo Galicyi w walce z cukrowym kartelem zachodnio austryackim. — Dowiedzieliśmy się interesujących szczegółów, świadczących o doniosłości obecnej chwili dla ogólnych interesów krajowej produkcyi rolniczej i przemysłowej. — Zdaniem mowcy — nieskorzystanie należyte ze sposobności obecnej do udowodnienia konsumcyjnej niezależności kraju, zaniechanie rozwinięcia wszystkich sił do walki z zalewem cukru chropińskiego byłoby grzechem nie do darowania i dowodem karygodnej abnegacyi. — Przeworsk, to nie przedsiębiorstwo spekulacyjne kapitalistów, to nie interes grupy magnatów, to warsztat olbrzymi o siedmiomilionowej produkcyi, żywiący dziesiątki tysięcy gospodarstw, budzący zmysł pracowitości, podnoszący dobrobyt, kulturę i dający środki najsłabszym jednostkom gospodarczym. — Zwycięstwo Przeworska — to epoka w ekonomicznym rozwoju. Wegetowanie Przeworska, albo — czego na szczęście przypuścić nie można — upadek jego i Żuczki, to zabicie myśli o przemyśle galicyjskim na dziesiątki lat.

W dyskusyi nad obydwoma referatami przebijała się jednomyślność i zgoda wszystkich obecnych co do programu działania. Dr. Krogulski zwrócił uwagę na ważność zwycięstwa cukrownictwa galicyjskiego, jako jednej z najzdrowszych gałęzi produkcyi; po upadku jej niktby w kraju nie dał więcej ani centa na przemysł. Nie możemy myśleć o cłach ochronnych — więc stwórzmy ochronę naturalną, t. j. odrzucajmy precz towar obcy, a bierzmy rodzimy.

Jeden z mówców następnych poruszył jeszcze sprawę szkodliwości warsztatów więziennych dla rzemiosł naszych. Tę sprawę przekazano na wniosek p. Szaynowskiego wybranemu na wiecu komitetowi „Pomocy przemysłowej“ do uwzględnienia przy mającej się rozwinąć akcyi.

Na konkretne rezultaty wiecu wczorajszego nie trzeba będzie długo czekać; dano impuls, zbudzono instynkt samozachowawczy; reszty dokona dobra wola i gorący zapał tych, którym akcyę obrony produkcyi krajowej wiec przemysłowy w Rzeszowie powierzył. *X. Y.*

Nekrologia. Dnia 16 bm. zakończyła w Spasowie żywot swój, pełen pracy dla rodziny i społeczeństwa, Zofia z Polanowskich Szymanowska. Była to typowa postać, dziś już zanikająca dawnej matrony polskiej, żyjąca tradycyą wielkich cnót i obowiązków, które w spadku po swych przodkach odziedziczyła, a które naśladować poczytywała za swój święty obowiązek.

Prawnuczka Lanckorońskiej, kasztelanowej Połonieckiej, wnuczka Bony ze Świdzińskich Polanowskiej, starościny Stęgwulskiej, córka Emilii z Karczewskich i Aleksandra Polanowskiego, właścicieli obszernych dóbr moszkowskich, siostra członka Izby panów śp. Stanisława Polanowskiego, matka radzcy namiestnictwa Romana Szymanowskiego, a babka dra Jana Rozwadowskiego, zapatrzona w prawdziwe wzory niewiast polskich całą siłą swej duszy, starała się im dorównywać. Śp. Zofia Szymanowska należała do tych osób, które nie zadawalają się jedynie wiernym pełnieniem obowiązków w zakresie spraw domowych i rodzinnych. Samo wypełnianie ich nie zapełniłoby całkowicie potrzeb jej serca, rwącego się do czynów. W siłę moralną bogata, uposażona zdolnościami, poświęcenia była pełna i dlatego jej aspiracye sięgały dalej. Dusza jej pragnęła czynów na szerszem polu. Dla takich istot obowiązki publiczne są pewnem posłannictwem, któremu poświęcają drugą połowę życia swego. One niezadawalają się kierownictwem domowego ogniska, im przynależy być jeszcze czynnym członkiem kraju i społeczeństwa swego. To też całe jej życie było poświęcone na usługi — dla ojczyzny, a dług ten publiczny śp. Zofia spłacała ofiarą i poświęcaniem i narażaniem mienia i bytu swego.

W roku 1835 połączyła się węzłem małżeńskim ze śp. Symeonem Szymanowskim, właścicielem dóbr Spasowa, żołnierzem z r. 1831, który za swą służbę dla ojczyzny wycierpiał 3-letnią ciężką niewolę w twierdzy Dynaburskiej, tudzież zsyłką na Kaukaz. Dwór Spasowski przez lat 60 był znanym przytułkiem dla każdej niedoli — każde nieszczęście znajdowało tam swe ukojenie. W krwawym roku 1846 dom Szymanowskich był przytułkiem dla sierót i prześladowanych ofiar. Podczas powstania r. 1863 otworzyły się podwoje domu w Spasowie, a czynna pomoc i opieka wraz z poświęceniem odważnie praktykowane były. Prześladowane na Podlasiu ofiary schyzmy moskiewskiej, przezacnych xięży unitów otaczano serdecznem ciepłem, wspierając ich hojną dłonią, prawdziwie nad możność nawet.

Każdy, kto tylko śledził życie publiczne w tej części ojczyzny naszej, przyznać musi, że imię śp. Zofii Szymanowskiej spotykało się zawsze obok tych, co w pracy nad naszym dorobkiem społecznym i cywilizacyjnym poczestne zajęli miejsce. Któż nie pamięta, począwszy od r. 1870, wszystkich wystaw krajowych, obsyłanych licznemi okazami jej zabiegów w zakresie przemysłu domowego w celu dania przykładu i zachęcenia gospodyń naszych do produkcyjnej pracy.

Dziś, gdy ze wszech stron podnosi się egoizm, a coraz mniej ofiarności dla celów publicznych, zaczynamy odczuwać wielką stratę, jaką poniosło społeczeństwo w osobie tej zacnej niewiasty, prawdziwego wzoru dawnych matron polskich.

Wyrazem tego ogólnego uznania był niezwykły zjazd podczas pogrzebu całego sąsiedztwa, licznej rodziny z udziałem ludu i duchowieństwa obu obrządków.

Wymownemi słowy żegnano tę zacną matkę i dobrodziejkę swoją — w podniosłych słowach xięża unici wynurzali wdzięczność swą za okazywaną im opiekę, zwracając się do ludu wiejskiego, by wraz z nim czcił po wieczne czasy wdzięczną pamięć spoczywającej w Bogu. Cześć Ci Polko serdeczna! Niech Ci ta ziemia, którąś tak ukochała, lekką będzie. *J. W.*

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza. Otworzona onegdaj na placu powystawowym wystawa ogrodniczo-pszczelnicza przedstawia się bardzo dodatnio dla znawców, ale także i niefachowych widzów zainteresować potrafi. Najpiękniejsze pod względem dekoracyjnym są trzy sale w pałacu sztuki, które widz zwiedza na samym wstępie po kupieniu biletu. Po przejściu westybulu, ustrojonego ładnie żywym płotem ze smereczyny, wchodzi się do sali głównej, w której jest pięć klombów z roślinami egzotycznemi i kwiatami. Największy podziw budzą wspaniałe palmy z ogrodu botanicznego. Środkowy wokół największej palmy ustawiony klomb należy do miejskich szkółek drzew p. Józefa Szychowskiego. Uderzają tu piękne begonie, chryzantemy, skarlety, primule, szałwie, ostróżki. Reszta klombów należy do braci Starków. Wystawili oni piękne palmy, draceny, drzewka laurowe, gęsto w donicach umieszczone kwieciste *cannuy* w kilkunastu gatunkach, cyklameny, begonie, paprocie itd. Okazy ich zajmują oprócz głównej sali także całą jedną salę na lewo. W sali po prawej stronie są okazy kwiatowe i roślinne z zakładu ogrodniczo-handlowego Kaizera w Zamarstynowie, dra Pawlikowskiego z Medyki, Orzechowicza z Kalnikowa. W samym środku stoi olbrzymia palma wachlarzowata, wyhodowana przez radzcę Pierożyńskiego w pokoju mieszkalnym z ziarnka zasadzonego w ziemię w r. 1881. Oko wabią piękne araucariae i ficusy Kaisera, cyklameny z Medyki, tudzież casuarina, dziwne drzewo, z gałęziami obwisłemi jak u brzozy płaczącej.

W dalszych salach najprzód mamy obfite zbiory nasion i owoców Starcka, oraz Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. Bardzo gustowne są dekoracye kwiatowe, bukiety, koszyki itp. p. Kubika. Obok rozłożyła firma blacharska Smolińskiego narzędzia ogrodnicze. Całą jedną salę zajął okazały zbiór owoców i nasion, tudzież kwiatowych wyrobów ozdobnych p. Jankowskiego; jestto obok Starcka jedyna lwowska firma ogrodnicza, która bierze udział w wystawie. W salach następnych prawie same owoce. Uwagę zwraca najprzód kolekcya owoców z drzewek karłowatych, hodowli amatorki pani Dydyńskiej we Lwowie, dalej okazy owocowe Jarosiewicza, Seredyńskiej, Chamcowej ze Skowiatyna, br. de Vaux i Cichowskiego z Chodorowa, Poliwki z Olchowca. Saramy z Żyrawy, Marcinkowa ze Sołotwiny. Wśród tych wystawców jest dużo nauczycieli wiejskich. Osobny stół zajmują okazy ze zbioru modeli owoców Towarzystwa gospodarskiego, dalej szkół amatorów pp. Schmidtów ze Lwowa, gdzie oprócz wybornych owoców wystawiono różne nalewki owocowe, duże bukiety dojrzewających malin i —największa osobliwość wystawy— tzw. gruszki na wierzbie. Są to małe gruszki szczepione na gruszy, mającej liście podobne z kształtu do liści wierzby, tem jednak od nich różne, że pod spodem nie połyskują srebrzysto.

W innych salach są wystawione okazałe kolekcye owoców szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która wystawiła także suszone jarzyny, konfitury, nalewki owocowe itd.; owoce i jarzyny z ogrodu zakładu sierót i ubogich fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu; nalewki owocowe tarnowskiej spółki ogrodniczej; jarzyny domu ogrodniczego Drobnerów, Romanowskiej z Medyki, nauczyciela Drewki, Mroczkiewicza z Zakliczyna. Różne narzędzia ogrodnicze własnego pomysłu wystawił nauczyciel p. Noss, p. Kossar zaś, nauczyciel z Rusiłowa, wystawił plony kilkuletniej pracy w ogródku szkolnym i w polu doświadczalnem: owoce, jarzyny, trawy.

Przed pałacem sztuki znajdują się szkółki drzew owocowych, urządzone przez szkołę ogrodniczą w Tarnowie, Zakład krajowy sadowniczy w Zaleszczykach, zarząd dóbr Gumnisk i szkołę ogrodniczą w Lanckoronie. Dział pszczelniczy reprezentuje kilkadziesiąt uli szkoły ogrodniczo-pszczelniczej w Zamarstynowie i z Biłki szlacheckiej.

W hali muzycznej są wyłącznie warzywa i owoce. Najbardziej uderza tu w oczy dział powiatu lwowskiego, urządzony przez p. Witołda Traczewskiego, nauczyciela rolnictwa. W dziale tym umieszczone są okazy wyhodowane przez wielu amatorów, włościan i nauczycieli. Chłop, gdy się raz wciągnie w ogrodnictwo, oddaje mu się zapamiętale i biada urwiszowi, któryby mu odłamał choć jedną gałązkę, zerwał choć jeden owoc z okazów przez takiego wiejskiego amatora pielęgnowanych. Takimi są np. dwaj wójtowie: Chrzanowski, wójt gminy Ganczar, i Kudłaty, wójt ze Zboisk, którzy tu wystawili swoje okazy owoców i jarzyn. Jako wystawcy figurują tu także: Gorczyński z Lesienic, Hartman z Winnik, Münter właściciel Żurawnik, Pasternak z Czarnuszowic. Nauczyciele Kowalski z Malichowa, Milewicz z Grzybowic, Husakowski z Nawaryi urządzili małe zbiorowe wystawy swoje i włościan ze swoich wsi. W dziale p. Kowalskiego, który już nieraz brał premie, uwagi godne są owoce, wyprowadzone z nasion, rozdarowanych włościanom przez p. Traczewskiego, w dziale Husakowskiego agrest, porzeczki, drzewa owocowe szczepione i krzewy. Z innych wystawców wymienić należy: księżnę Sapieżynę z Biłki szlacheckiej (bakłakany, kardy, karczochy), br. Horocha z Winniczek (szlachetne gatunki owoców), konwent OO. Franciszkanów, włościankę Chilewiczową (pomidory), Chylińskiego z Zamarstynowa (buraki), Winnickiego, nauczyciela z Glinny (ul własnego pomysłu), Rudkowskiego, Dudkiewicza z Zamarstynowa, szkołę ogrodniczo-pszczelniczą, zakład drohowyski hr. Skarbka, br. Brunickiego z Podhorzec, który wystawia swe okazy *hors concours*.

Wszystkich wystawców wymienić i według zasługi uporządkować nie sposób. Uczyni to jury wystawowe, które już wkrótce swój wyrok ogłosi.

Samobójstwo ucznia. Student, który przed paru dniami rzucił się pod koła lokomotywy koło Bogumiłowic, nazywał się N. Ozar. Dotąd niewiadomo, co popchnęło nieszczęśliwego chłopca do tego rozpaczliwego kroku.

W sprawie cukru przeworskiego. Grono kupców lwowskich nadesłało nam pismo, w którem broni kupiectwo nasze przed zarzutami, że jest ono jakoby niechętne sprzedawaniu cukru przeworskiego i że niechęć ta jest właśnie powodem, iż w handlach nie można cukru tego dostać. Tymczasem powód braku cukru przeworskiego w handlach naszych jest — jak w piśmie wspomnianem czytamy — zupełnie inny. Oto fabryka przeworska pozostaje do końca bieżącego miesiąca w kartelu z wiedeńskim związkiem cukrowym, z którego ramienia zastępstwo dla sprzedaży cukru przeworskiego spoczywa w rękach firmy Lamma i Spółki. Otóż reprezentant tej firmy z jakichś, nieznanych nam powodów nie chce pod żadnym warunkiem wydawać cukru przeworskiego, następstwem zaś tego jest, że w handlach naszych cukru tego dostać nie można. Wobec tego kupcy lwowscy upraszają w piśmie swojem o pozostawienie im najwyżej czternastodniowego okresu czasu, by mogli handle swoje zaopatrzyć w cukier przeworski, bo i fabryka przeworska, po rozwiązaniu kartelu, będzie potrzebowała także pewnego czasu, by módz zaopatrzyć składy swoje w towar.

Dr. Józef Wernicki powrócił z Iwonicza i ordynuje jak dawniej przy ul. Podlewskiego 7.

Inspektorat przemysłowy mieści się obecnie przy ul. Kopernika l. 42 a.

Pożyczki na budowę szkół. Rada szkolna krajowa przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Mieczyszczów w okręgu brzeżańskim w kwocie 5.000 kor., oraz gminie Hlebówka w okręgu bohorodczańskim w kwocie 1.400 koron.

Nowy polakożerczy dziennik. Do niedawna urzędowy organ generalnego gubernatora litewskiego *Wileński Wiestnik* był redagowany przez zaciekłego zapruńca Bywalkiewicza, który z zamiłowaniem uprawiał nienawiść; kilka miesięcy temu odebrano mu redakcyę, a nowy jej kierownik ogłosił, że w stosunku do Polaków będzie się rządził poczuciem sprawiedliwości. Lecz zwolennicy Bywalkiewicza wyrobili mu koncesyę na nowy polakożerczy dziennik, który zacznie niebawem wychodzić p. t. *Zapadnyj Wiestnik* (Zachodni Goniec).

Domy dla robotników. Wczoraj w południe odbyło się w Krakowie poświęcenie dwóch nowych domów, zbudowanych przy subwencyi Sejmu przez Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolickich. Pożyczkę na budowę w kwocie 4000 koron uzyskało było Towarzystwo w Zakładzie bezpieczeń robotników od wypadków. Domy te przeznaczone są dla 20 partyj robotniczych. Ogółem zbudowano dotąd 5 domów. Na poświęcenie przybył prezydent miasta z radą, dyrekcya Kasy oszczędności i grono obywateli. Poświęcenia dopełnił X. kanonik Banduski.

Samobójstwo skazanego na śmierć. Alojzy Spałek, skazany we czwartek przez trybunał sądu przysięgłych w Pilźnie na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie murarza Stefana Loskota, powiesił się w swej celi w pół godziny po ogłoszeniu mu wyroku.

Zwinięcie jednego pociągu między Lwowem a Przemyślem. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu niedostatecznej frekwencyi podróżnych zastanawia się z dniem 1-go października b. r. ruch pociągu lokalnego kursującego obecnie między Lwowem a Przemyślem i odchodzącego ze Lwowa o 7 godzinie 20 minut, a przychodzącego do Przemyśla o 9 godzinie 35 minut wieczór.

Kradzież planów mobilizacyjnych. Śledztwo w sprawie tej, o której pisaliśmy przed kilku dniami (*Przegląd* z dnia 22 września), postąpiło trochę naprzód. Ustala się przypuszczenie, że głównym sprawcą kradzieży był Antoni Bodnar, były plutonowy 95 pp. Był on poprzednio zatrudniony przez kilka lat w kancelaryi komendy stacyjnej, która mieści się w kamienicy Wundermana, zatem znał dobrze rozkład ubikacyj w tym domu. Stwierdzono, że w dniu kradzieży, tj. 29 sierpnia br., w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa kradzież popełniono, był Bodnar w Stanisławowie, że kupił w sklepie Hauswalda narzędzia zegarmistrzowskie i że zamówił u blacharza Kalinowskiego krzyż blaszany z napisem na grób swego przyjaciela Piotra Lubaszowskiego; Lubaszowski po spełnieniu przez Bodnara jeszcze w r. 1897 kradzieży w stanisławowskiej komendzie stacyjnej został skazany za współwinę i zastrzelił się. Był też Bodnar w owym dniu 29 sierpnia u grabarza Lukasa w sprawie tego krzyża. Ważniejszym jednak jest fakt, stwierdzony przez urzędników śledczych, że Bodnar, zabawiając się z plutonowym 24 pp. Ludwikiem Kornickim, wypytywał się go, czy skrzynia, zawierająca akta mobilizacyjne, jeszcze stoi na dawnem miejscu. Tego Kornickiego, oraz feldfebla Bogumiła Jankowskiego przyaresztowano, jako podejrzanych o współwinę, ale wypuszczono ich na wolność, gdyż podejrzenie okazało się mylnem.

Świdry, których złodzieje użyli do przewiercenia powały i kasy, były kupione we Lwowie w handlach pp. Halskiego i Cybulskiego. Wiadomość, że Bodnar z Rosyi napisał do stanisławowskich władz wojskowych jakiś list czy kartkę, jest nieprawdziwa.

Komisarz policyi lwowskiej p. Łysakowski, oraz ajenci Przestrzelski i Spang wrócili już do Lwowa. Śledztwo prowadzą ze strony wojska kapitan audytor Drogli i porucznik audytor Eckert.

Jak się okazuje, złodzieje niełatwo mieli robotę przez to, że p. Wunderman, właściciel domu, w którym znajduje się komenda stacyjna, nie trzyma stróża, bramy na noc nie zamyka i schodów nie oświetla.

Z Krakowa nam donoszą: Po rozprawie przeciw czterem posługaczom z oddziału obłąkanych szpitala św. Łazarza, oskarżonym o to, że skutkiem brutalnego obchodzenia się z umysłowo chorym starszym strażnikiem skarbowym ś. p. Czubakiem, sprowadzili śmierć jego, skazano: jednego posługacza na miesiąc, trzech innych zaś każdego na dwa tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień.

Czy będziemy mieli filharmonię? W sobotę wieczorem opowiadano we Lwowie, że p. Heller napisał z Łodzi do dzierżawcy gmachu skarbkowskiego p. Lityńskiego, że nie najmie sali i filharmonii nie będzie prowadził. Jako o rzeczy pewnej, doniosły o tem dwa pisma. Opowiadano nadto, że p. Lityński się zastanawia, czyby nie dało się utworzyć innego konsorcyum i na wszelki wypadek postanowił wnieść do Namiestnictwa podanie o koncesyę. Staraliśmy się dowiedzieć, jak jest w istocie. Otóż pewnego w tej chwili nic nie ma. Faktem jest, że p. Heller nie chce prowadzić filharmonii na własne ryzyko. Ale toczą się układy w gronie osób, którym istnienie filharmonii leży na sercu. Gotowe są one do układów, a p. Hellera chcą mieć kierownikiem. Wczoraj p. Heller miał przybyć do Lwowa i otrzymano od niego telegram z doniesieniem, iż za parę dni przyjedzie. Jutro odbędzie się w Łodzi ostatnie przedstawienie operowe pod dyrekcyą p. Hellera, poczem on stawi się tu do układów. Oczywiście, nie wiadomo, jak one wypadną, lecz powiedziano nam, że, sądząc z usposobienia, jakie teraz panuje w gronie melomanów, można stanowczo utrzymywać, iż filharmonia będzie, chociaż może zupełnie się zmieni jej wewnętrzna organizacya. Za dni kilka sprawa będzie zdecydowana i ogłoszona.

Car w Skierniewicach przebył tylko pół dnia; przyjechał z rana prosto z Białowieży, zrobił przegląd pułku ułanów gwardyi, spożył z oficerami śniadanie, przejechał się z żoną po mieście, a o pół do trzeciej odjechał do Darmstadtu, skąd pojutrze przybędzie do Schönbrunn pod Wiedniem.

Pomnik Jagiełły w Gródku. Jutrzejsza uroczystość odsłonięcia pomnika Władysława Jagiełły w Gródku koło Lwowa wypadnie niezawodnie okazale. Zgłosiło swe przybycie bardzo wiele deputacyi miast i miasteczek galicyjskich, oraz liczne rzesze włościan polskich i ruskich z pow. gródeckiego. Dziś, w przeddzień uroczystości, okna wszystkich domów są przyozdobione kartkami: „Cześć królowi Jagielle“.

Program obchodu jest następujący:

O godzinie 6-tej rano rozlegną się wystrzały moździerzowe z parku Jagiełły, a kapela narodowa ze Lwowa odegra pobudkę po ulicach miasta, tudzież hejnał z wieży.

O godzinie 10-tej rano uroczyste nabożeństwo w rz.-kat. kościele parafialnym, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki ze Lwowa, pod dyrekcyą akad. Zdzisława Szczepańskiego.

Po nabożeństwie uroczysty pochód z muzyką na rynek przed pomnik króla Jagiełły.

Kazanie prałata papieskiego, dziekana i proboszcza buczackiego X. Stanisława Gromnickiego.

Oddanie miastu pomnika przez prezesa komitetu.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika.

Przyjęcie pomnika przez burmistrza miasta.

Kantata uroczysta, którą odśpiewa chór akademicki.

Mowa posła na Sejm krajowy i radzcy Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza. Nakoniec „Wieniec melodyj polskich“, odegrany przez kapelę narodową.

Komitet urządzający uroczystość jutrzejszą, porusza myśl zmiany nazwy m. Gródka na „Gródek Jagielloński“ i wniesie tę sprawę do rady gminnej Gródka. Obecnie dla odróżnienia tego miasta od innych, mających tę samą nazwę, używanem jest wyrażenie „Gródek koło Lwowa“; dawniej zwano to miasto „Gródkiem słonym“. Dodatek „Jagielloński“ uzasadniony jest tem, że król Jagiełło chętnie w Gródku przebywał, fundował tam kościół i cerkiew, tam umarł, a jest podanie, że serce jego pochowane jest w Gródku. Prócz tego w Gródku rozegrał się ważny fakt historyczny ostatecznego przyłączenia ziemi lwowskiej do Korony polskiej. Po śmierci Kazimierza Wielkiego dostał się ten obszar Rusi czerwonej pod panowanie węgierskie. Gdy na Węgrzech wybuchły zamieszki po śmierci króla Ludwika, postanowiła królowa Jadwiga odebrać zagarnięte przez Węgrów kraje. Nie czekając na powrót Jagiełły, który podówczas bawił na Litwie, zebrała co było można rycerstwa i ruszyła na Ruś, wiosną 1387. Partraktacye odbyły się w Gródku, gdzie królowa stanęła w drugim tygodniu wielkiego postu. Rajcy lwowscy, otrzymawszy karty bezpieczeństwa, przybyli do królowej, złożyli jej hołd i oddali klucze miasta, a razem władztwo nad całą ziemią. W r. 1389 wydał król Jagiełło dyplom tej treści, że „Lwów na zawsze przy koronie polskiej pozostanie“.

Oczywiście, uchwała rady gminnej Gródka o zmianę nazwy miasta na „Gródek Jagielloński“ wymagać będzie przyzwolenie Sejmu krajowego.

Wypadek z automobilem. P. Alfred Chłapowski jechał przed paru dniami samochodem z Zakopanego do Wzdowa, do siostry swej p. Adamowej Ostaszewskiej. Niedaleko Nowego Sącza, gdy samochód był w pełnym biegu, spadło nagle koło i samochód, przewróciwszy się, przywalił jadących nim ciężarem swym wynoszącym 27 centnarów. Pracujący w pobliżu włościanie nadbiegli z pomocą i wydobyli obie ofiary z pod wehikułu. P. Chłapowski jest silnie potłuczony, a palacz ma poparzone ręce.

Inseraty w Ameryce. Jeden ze współpracowników nowojorskiego miesięcznika *Arena* interwiewował niedawno największego amerykańskiego anonsowego specyalistę w sprawie przyszłości kupieckich i przemysłowych ogłoszeń. Pan N. C. Fowler, tak nazywa się ów król anonsów, sądzi, że obecnie drukuje się w Stanach Zjednoczonych ośmnaście do dwadzieścia razy więcej ogłoszeń, niż przed 25 laty. Anonse kupieckie i przemysłowe uważane są od lat pięćdziesięciu za konieczność; pełną ich wartość natomiast oceniają dopiero od lat 25. Teraz dopiero wiadomo, że anons jest równie ważnym czynnikiem jak surowy materyał, jak jego przeróbka i sprzedaż. Tak jak pierwej uważano inserowanie za zbytek lub eksperyment, tak dziś jest ono normalną i rentowną lokacyą kapitału. Doszło do tego, że wytworzyli się w Ameryce liczni, zawodowi, przez wielkie firmy dobrze opłacani *advertissements writers* = układacze ogłoszeń, którzy, wykształceni w szkołach anonsowych, wymyślają coraz to nowe sposoby reklamy. Interwiewowany ocenił liczbę pojawiających się corocznie anonsów w gazetach amerykańskich na 350 miliardów odbitek. Arkusze ogłoszeniowe, sklejone razem, dałyby papierową wstęgę długą na 180.000 kilometrów. Na inseraty w dziennikach wydaje teraz amerykański świat handlowy i przemysłowy rocznie przeszło 150 milionów dolarów i przynajmniej drugie tyle na cenniki, prospekty, cyrkularze, katalogi i t. d. W artystycznem zdobieniu inseratów, plakatów reklamowych i t. d. znać wielki postęp.

Zmarli. W Krakowie Antonina z hr. Łubieńskich Łubieńska, wdowa po profesorze uniwersytetu warszawskiego w 70 roku życia; Adam Stoczkiewicz, em. urzędnik sądowy w 86 r. życia.

Ofiary. Nadesłano nam: „Zamiast szybko więdnącego wieńca na grób śp. X. Karola (Rogala) Koczorowskiego, kapłana-jubilata, prałata domowego Jego Świątobliwości, kanonika kapituły lwowskiej i długoletniego a zasłużonego proboszcza ob. łać. w Opryłowcach, znanego i szczególnie cenionego ze swej dobrotliwości, bezinteresowności i dobroczynności“ — dwór i gmina w Berezowicy małej złożyły na „Przytulisko Brata Alberta 20 K.

Dla Anny Płoszaj (zamieszkałej przy ul. Gródeckiej l. 19) nadesłała p. Anna Kozłowska z Drohobycza 2 K., E. G. ze Lwowa 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel 60 K.

Pan Korzeniewicz z Iwańczan nadesłał dla pogorzelców Złoczowa 2 K. i dla pogorzelców Monasterzysk 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 14 Bar. 776. Spada.. Pogodnie.

Na wsi. *Fotograf-amator.* Pozwolicie gospodarzu, że waszą krowę odfotografuję?

Wieśniak. Czemuby nie, ale czy takie bydlę pozna się na pańskiej grzeczności?...

Ewa i mody.

— Szczęśliwy był ten Adam w raju! Pra-prababka nasza Ewa nie oglądała się na żadną modę!

— A ty sądzisz, że ona na zawsze jeden i ten sam liść figowy nosiła?

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. Wańczura w Strzeliskach nowych.* Sprzedaż wybrakowanych klaczy wojskowych odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 października b. r. na placu Misyonarskim we Lwowie.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „Wróg ludu“ Ibsena. — We wtorek popołudniu „Dom waryatów,“ wieczorem „Posłaniec nr. 6666“.

Teatr ludowy. We wtorek dnia 29 bm. dwa przedstawienia w sali „Sokoła“: popołudniu o $^1/_2$4 „Ciotka Karola“, wieczorem o godz. $^1/_2$8 „Artystka w kłopotach“, benefis Maryi Olskiej. Ceny miejsc zniżone.

Cyrk. Dziś w poniedziałek wielkie przedstawienie. Ostatni występ pogromcy słoni Thomsona. — Jutro dwa przedstawienia.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Onegdaj wznowiono „Wroga ludu“ Ibsena, sztukę, która w śmiały sposób przedstawia walkę szlachetnej, inteligentnej jednostki z bezmyślną „zwartą większością“ pseudoliberalną, która ufając w zasadę „vox populi vox Dei“, nigdy właściwie nie jest sobą, lecz ulega podszeptom egoistów i obłudników, sprytnie posługujących się popularnemi hasłami. Rolę Stockmanna odegrał z zapałem i inteligencyą p. Chmieliński. Postać zarozumiałego burmistrza odtworzył jednolicie p. Jaworski, podkreślając w niej odcień napuszonej uroczystości. Na pochwałę bez zastrzeżeń zasługuje chytry a napozór dobroduszny Thomsen p. Feldmanna, tudzież typ dziwacznego skąpca, odtworzony przez p. Solskiego. Resztę ról grali bez zarzutu panie Gostyńska, Solska, pp. Hierowski, Nowacki, Węgrzyn i inni. Znakomita reżyserya uwydatniła się zwłaszcza w świetnem zaaranżowaniu sceny ludowej w IV akcie. Tłumu tak ożywionego, tak urozmaiconego w swoich gestykulacyach i okrzykach dawno już nie widzieliśmy na scenie. Małe rólki w tym tłumie mieli pp. Roman, Kosiński, Kwiatkiewicz i inni wytrawni artyści, to też lud ów, podburzony przeciw Stockmannowi, to nie była martwa massa, utworzona ze statystów, ale w całem tego słowa znaczeniu żywioł zmienny, namiętny, krzykliwy, zły, a miękki jak wosk w rękach agitatorów. Teatr był pełny.

Głosy publiczności.

Na pogorzelców Demycza koło Zabłotowa złożyli w dalszym ciągu: G. Łuczko, prof. gimn. z Radowiec 10 koron, Fr. Schaller z Igławy 10, Rada pow. w Stanisławowie 30, Marya Agopsowicz z Tułukowa 20, Propinacya w Rożnowie 50, Isser Fallik z Popielnik 10, J. H. Schnitzer 10, S. Lautman z Dżurowa 40, Filia gal. Banku hipotecznego w Czerniowcach 50, A. P. Radaun 6, Wł. Zagórski z Dżurowa 40, J. Bezner z Potoczysk 20, L. v. L. z Monachium (4 marki) 4·69, Rada pow. w Kossowie 50, M. Anderle z Gablonc a/N 5, Dr. Szymon Schaff ze Lwowa 25, Schmidt & Fontin z Czerniowiec 20, J. Romaszkan z Debesławic 5, Elische A. Dauber z Nepołokowic 10, Ch. Reischer z Toporowiec 5, Magistrat m. Kołomyi 50, Antoni Bohdanowicz z Oleszkowa 10, S. M. Rothschild z Wiednia 500, suma poprzednio w I liście wykazana 2236·68 — razem 3227 koron 37 hal.

Zabłotów 26 września 1903. — Za komitet ratunkowy: *Stefan Moysa Rosochacki*, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy; *Stanisław Jasiński*, kierownik szkoły; *Leon Nowicki*, rz. kat. proboszcz, *Abraham Hager*, rabin.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 września.

(Z). W Peszcie i w Berlinie poruszono dziś równocześnie kwestyę podwyższenia stopy procentowej. Na posiedzeniu centralnego zarządu niemieckiego banku państwowego oświadczył prezydent tej instytucyi dr. Koch, że wprawdzie obecnie nie ma jeszcze potrzeby podwyższania stopy procentowej w Niemczech, lecz trzeba być przygotowanym na to, iż w ciągu jesieni potrzeba taka zajdzie. O wiele pomyślniej brzmiało to, co powiedział sekretarz banku austro-węgierskiego dr. Pranger na odbytem dziś w Peszcie posiedzeniu rady jeneralnej tego banku. Oto, zdaniem d-ra Prangera, podwyższenie stopy procentowej w Austro-Węgrzech jest zarówno teraz, jak i w najbliższej przyszłości wykluczone, gdyż sytuacya banku jest ze wszech miar korzystna. Kurs weksli jest dla nas korzystny, zapasy kruszcowe zwiększyły się w ciągu ubiegłego tygodnia prawie o 5 milionów koron i zanosi się na to, że dalej zwiększać się będą, np. dziś napłynęło do banku 128 kilogramów złota w sztabach, a dalsze przesyłki są zapowiedziane. Wogóle trudno dziś cokolwiek powiedzieć o tem, kiedy stosunki procentowe u nas się zmienią.

Z innych szczegółów sprawozdania d-ra Prangera, przedłożonego radzie jeneralnej, na uwagę zasługuje szczegół, dotyczący przesyłek pieniężnych naszych emigrantów z Ameryki. Jak zapewniał dr. Pranger, przesyłki te odgrywają coraz ważniejszą rolę w naszym bilansie płatniczym i od pewnego czasu wzmagają się stale. Niektóre banki w Wiedniu i w Peszcie zajmują się pośrednictwem w tych przesyłkach i wedle ich obliczenia emigranci z Austro-Węgier, przebywający w Ameryce, przysyłają corocznie do kraju zaoszczędzonych przez się pieniędzy 50 do 60 milionów koron.

Niemałą sensacyę w sferach giełdowych wywołała ostatnia uchwała rady zawiadowczej Towarzystwa naftowego „Schodnica“, wedle której sfinansowanie nowych akcyi tego przedsiębiorstwa na sumę 2 miliony koron powierzone ma być Bankowi niemieckiemu w Berlinie. Wiadomo zaś powszechnie, że bankierem „Schodnicy“ był do tej pory tutejszy Anglobank i on właściwie powołał do życia towarzystwo schodnickie. Uchwała teraźniejsza — jak mówią — ma głębsze znaczenie i oznacza początek czynnego udziału niemieckiego kapitału w przemyśle naftowym w Galicyi. Z tych bowiem nowych akcyi schodnickich za 2 miliony, które bank niemiecki w Berlinie obejmuje do sfinansowania, nie sprzeda on nikomu ani jednej sztuki, lecz wszystkie zatrzyma dla siebie, a podobno zamierza jeszcze większe kapitały ulokować w przemyśle naftowym w Austryi. Ma to stać w związku z powiększeniem eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec. Zarazem kooptowano do rady zawiadowczej „Schodnicy“ męża zaufania banku niemieckiego w Berlinie, Juliusza Zellera, właściciela fabryk benzyny w Eislingen.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 646·00, węg. Zakł. kredyt. 704·00, Anglobanku 270·50, Unionbanku 512·00, Länderbanku 408·$^1/_2$, Bankvereinu 469·50, Bodencredit 917·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 648·00, Lombardy 79·00, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5390, Czerniowieckiej 572·00, Alpiny 563·50, Rima Muranyi 450·50, Praskiego Tow. żel. 1677, Fabryki broni 348·00, Tureckie tytoniowe 350·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1040, Oblig. węg. indemniz. 96·75, Renta majowa 00·00, Austr. renta koronowa 99·80, Węgier. renta koronowa 97·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4$^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4$^1/_2$% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·75, 4% Gal. Oblig. propin. 99·60, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 95·90, Losy turec. 120·50, Marki 117·47, Ruble 253·00.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 25 września. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.20—8.25, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 5.20, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.10—5.30, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 5.80—5.90, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 7.75—7.90, siemię konopne 6.75 7.—, groch do gotowania 8.25—8.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.75—5.00, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.50—3.75, żytne 3.90—4.00, koniczyna czerwona prima 50.00 do 55.00, biała prima 60.00—70·—. Chmiel 220—230.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.50—36.75, nadkont. 20.50—20.75; Tarnopol-Brody kont. 36.75—37.—, nadkont. 20.75 - 21.00; Sokal-Jarosław kont. 37.— do 37.25, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Poznań 28. *Posener Ztg.* twierdzi, że wskutek procesu gnieźnieńskiego sprawa niemiecka poniosła klęskę, a polska odniosła moralne zwycięstwo. Koszta klęski poniesie niemiecki stan średni, bo Polacy jeszcze bardziej się odosobnią, a od rządu stan średni niczego spodziewać się nie może.

Warszawa 28 września. Dzienniki donoszą, że przed paru dniami, podczas powitania cara w cerkwi w Białowieży, protojerej wygłosił mowę, w której zaznaczył, że dyecezya brzeska obejmuje kraj z dawien dawna rosyjski i prawosławny, stanowiący dawną dyecezyę berostyjską.

Tientsin 28 września. W Peitang, 6 mil angielskich od Taku, sroży się dżuma i cholera. W dwóch ostatnich miesiącach zmarło 2000 osób. Tientsin i Taku są wolne od zarazy.

Belgrad 28 września. Poseł serbski w Konstantynopolu gen. Gruic donosi, że sułtan podpisał irade w sprawie uznania narodowości serbskiej w Macedonii.

Wiedeń 28 września. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem na osobnych audyencyach hr. Khuena i dra Koerbera.

Wiedeń 28 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny z 27 b. m. uwalniające ze służby żołnierzy, którzy już wysłużyli 3 lata, a przynależni są do Austryi..

Hennebont (we Francyi). Wczoraj przedpołudniem urządzili robotnicy, należący do syndykatu górniczego, podczas procesyi demonstracyę, przyczem przyszło do starć nieznacznych. Popołudniu powtórzyły się zaburzenia; miała się odbyć druga procesya, otóż robotnicy otoczyli kościół i mimo starań policyi i żandarmeryi przyszło w kilku miejscach do bójek; wiele osób lekko pokaleczono. Proboszcz zdecydował się odwołać procesyę. Księża i wierni byli dość długo zamknięci w kościele przez robotników; wiele szyb w kościele powybijano kamieniami.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 28 września. Adwokat wiedeński dr. Arnold Beck i brat jego lekarz wybrali się wczoraj na Schneeberg. Podczas tej wycieczki adwokat Beck spadł i zabił się na miejscu, a brat jego, który również upadł, pokaleczył się ciężko.

Rada Państwa.

Wiedeń 28 września. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o 10 rano. Odczytano interpelacye i wnioski, poczem zabrał głos dr. Koerber, by odpowiedzieć na rozmaite interpelacye.

Pp. Schöpfer i tow. wnieśli interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie zniesienia przymusu pojedynkowego.

Po odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacye żalił się poseł Biankini w ostrych słowach na to, że minister obrony krajowej Welsersheimb dotychczas nie odpowiedział na interpelacyę mówcy, wniesioną przed kilku miesiącami, w sprawie użycia żołnierzy podczas ostatnich znanych rozruchów chorwackich.

Poseł Hybesch zapytuje prezydenta ministrów, czy ustawa o pomieszkaniach dla robotników jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej we wszystkich sejmach będzie załatwiona.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad zapomogami. W ciągu tej dyskusyi wniósł poseł Byk następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, ażeby urzędnikom państwowym, jakoteż nauczycielom państwowym i wszystkim w służbie państwowej będącym, także woźnym, wreszcie oficerom armii i obrony krajowej w Złoczowie, którzy wskutek pożaru i drożyzny pomieszkań i środków żywności bardzo ucierpieli, przyznano dodatki drożyźniane lub inną pomoc państwową i aby o taką pomoc postarał się minister wojny.

Między odczytanemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya pp. Starzyńskiego i tow. w sprawie zniesienia na podstawie § 14 uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukrowym. Interpelanci zapytują, jak rząd postępek ten usprawiedliwi i co zamierza uczynić dla ochrony przemysłu cukrowego w Galicyi i na Bukowinie. Interpelacyę tę podpisali posłowie polscy, ruscy i rumuńscy.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 28 września. W. Michałowski z Podola ros. Hr. W. Alfensleben z Berlina. Ch. Makomaska z Królestwa Polsk. E. Broniewska z Lubowy. Dr. W. Kopaczyński ze Stanisławowa. A. Garvey z Anglii. J. Strzetelski z Kaukazu. Hr. T. Łoś z Kulmatycz. J. Stroyonowska z Rosyi. J. Madeyski z Parchacza. Dr. A. Stokłosiński z Rawy. A. Krüger z Zagórza. E. Zaleska z Wołynia. A. Wasiutyński z Karatowa. A. Głowiński z Lipicy. K. Fibich z Pruszkowic. Dr. A. Raczyński ze Stanisławowa. L. Wykowski z Tarnowa. Br. W. Czechowicz z Glinny. J. Ustyanowicz z Kijowa. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. B. Ziemięcka z Krakowa. E. Calmann z Wiednia. W. Raymont z Warszawy. JE. Hengalmüller z Waszyngtonu. Br. T. Weber ze Złoczowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 28 września. M. Romanowscy z Krościenka. W. Zajączkowski z Dobromila. A. Jamrógewicz z Rohatyna. W. Chojnacka z Warszawy. E. Zergenyi z Czerniowiec. W. Kerp z Kolonii. W. Łucki ze Stanisławowa. J. Selbiger z Berlina. F. Kłodnicki z Kozic. A. Popper, A. Pawluszkiewicz i S. Zorn z Wiednia. W. Kraiński z Perespy. L. Korzenny z Malechowa. W. Jaroszowie ze Złoczowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. S. Schüssel z Brzeżan. N. Rosental z Borysławia. A. Gajewski z Romanowa. G. Wecera z Czech.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 28 września. W. Makomaski z Lublina. R. Szumski z Borysławia. J. Hubrich z Sanoka. J. Breitenwald ze Schodnicy. Dr. Reiss. z Czerniowiec. Dr. H. Jordan z Krakowa I. Szczurowski z Jarosławia. K. Niwicka z Bortnik. M. Balska z Rosyi. M. Drogoćic z Rzeszowa. M. Malinowskj z Warszawy. W. Krasicki z Dąbrowy. J. Semler z Gródka. M. Szczuka z Warszawy. Dr. W. Szpunar z Łańcuta. A. Just z Wiednia. L. Thom s Żełdca. J. Melege z Budapesztu.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 28 września.

Marki 117.45, renta majowa 99.85, węgierska renta koronowa 97·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 645.50, węg. zakł. kred. 711·00, anglobanku 271.50, unionbanku 514.00, bankvereinu 470.00, länderbanku 408·50, kolei państw. 648.00, lombardy 80.25, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 363.00, Rima Muranyi 455·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 120·25, ruble 253.25. Usposobienie: spokojne.

Budapeszt 28 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·46—7·47, na kwiecień 7·65—7·66; żyto na październik 6·16—6·17, na kwiecień 6·45—6·46; owies na październik 5·32—5·33, na kwiecień 5·63—5·64; kukurudza na wrzesień 0·00—0·00, na maj 1904 5·27—5·28. Rzepak na wrzesień 0·00—0·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Lwów 28 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.— do 578.—. Banku hipotecznego po 100 kor. 530 00 do 540 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagon w w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip. t. galic 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 00 do 98·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.30—100.00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj z roku 1873 4$^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.70—099.40, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.50 do 00.00, 4$^1/_2$% po 200 koron 101.80 do 102.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28 - 11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20 Sto rubli papierowych 252.50—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.35*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Katarzyna Przybyłowska

żona obywatela m. Lwowa

zmarła po długiej a ciężkiej słabości w 47. roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 27-go września 1903 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 29. września 1903 roku, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 84 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z dziećmi i wnuczką — krewnych, i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Antonina Semlerowa

wdowa po c. k. lekarzu obwodowym

zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej słabości, w 84. roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 26. września 1903 roku.

W głębokim smutku pogrążone córki i syn zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzielę w poniedziałek dnia 28. września 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 26 września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

†

Katarzyna z Pawlikowskich Osińska

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 73. roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 26. września 1903 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 28. września 1903, o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 133 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, 27. września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jadwisia

najukochańsza córeczka

Aleksandry i śp. Jerzego Motalów

uczennica V klasy szkoły Maryi Magdaleny

zmarła po krótkiej lecz ciężkiej słabości, w 11-tej wiośnie życia dnia 26 września 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie w poniedziałek dnia 28. września 1903, o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ul. Szumlańskiego l. 11. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała matka z rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26. września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiekiego l. 10.

Dnia 10. października 1903 r.

odbędzie się 8-mio dniowa

Wycieczka

do

„Konstantynopola, Rodosto i Izmid“

Bliższe szczegóły i programy udziela

St. Sokołowski. Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Z PARYŻA

powróciła

S. SZAŁKIEWICZ

Plac Maryacki 10. — Lwów.

Rok założ. 1836.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, telefon Nr. 43.

poleca

Ogromny wybór nowości

Najnowsze wełny zimowe 120 cm.	od K.	2.20	za mtr.
Najnowsze jedwabie	„	2.20	„ „
Najmodniejsze saki watowane	„	30.—	„ „
Chustki wełniane zimowe duże	„	7.—	„ „
Chustki do nosa	„	3.—	„ tuzin

Barchany, flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po bardzo nizkich cenach.

Płótna langerowskie i bielizna stołowa

po cenach fabrycznych.

Próbki na żądanie.

Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

najlepszy środek dyetetyczny

przeciw przypadłościom trawienia, osłabieniu, zgadze, wzdęciu i t. p. uspakaja kaszel, kurcze, rozcieńcza flegmę 12 małych lub 6 podwójnych flaszek w skrzynce opłatnie za kor. 4·—.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z marką ochronną jak obok.

Polecenia godny szczególnie w podróży Skład główny na Galicyę w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Dnia 4 października 1903 8-dniowa

Wycieczka Towarzyska

do

RZYMU i NEAPOLU

Wycieczkowcy uzyskają w Rzymie wstęp do sali audyencyonalnej papieskiej i otrzymają błogosławieństwo Ojca św.

Bliższe szczegóły i programy udziela

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę damską, męzką i dziecinną. Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Scierki. Kołdry, Materace. Płótna, Perkale i t. p., ceny konkurencyjnie niskie.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany**.

Technik, filozof poszukuje lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Plohna pod „Absolwent“.

Pierścionki zaręczynowe, **Obrączki** ślubne poleca **T. Kwaśniewski** Halicka 15. Przyjmuje obstalunki i reperacye.

Ułatwienie dla poszukujących, do nabycia realności, dóbr itp. podaje Biuro informacyjne, Lwów, ul. Janowska 12, wszelkie zgłoszenia do sprzedaży pożądane.

W Zakładzie Maryi Bielskiej. Kursy uzupełniające dla panien. Nauka języków obcych **Lwów. pańska 5. parter.**

Wyborne kawy Cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Zarząd dworu w Kołodróbce koło Zaleszczyk sprzedaje fasowane **powidła po 25 ct. kilo** razem z opakowaniem, w paczkach 50-kilowych rozseła.

Cukiernia krakowska ulica Fredry we Lwowie, poleca znakomite ciastka po **3 ct.**

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

MATERACE

czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do złr. 32. Materace z morskiej rośliny po złr. 6.50, 7, 8, do 10 złr. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t. p. największy wybór w specyalnej **pracowni kołder i materaców**

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

Nauczycielki i bony poleca biuro Bodyńskkiej Lwów Rynek pasaż Andryolego.

Gorzelnik rutynowany! znający się również na gospodarstwie i maszynach rolniczych, (młocarnie parowe) chlubnie polecony, szuka posad.y Wiadomość; Agencya Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

Pensyon Equisite Pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci, tak na stale, jak i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kąpiel wdomu. Lwów, Chorążczyzna 16 II p. (Dom naftowy).

Prywatne doniesienia.

Winogrona

bardzo słodkie i duże 5 klg. 2.80 wysyła bez policzenia kosztów pocztowych za zaliczką

J. Suttner

Właściciel winnic w Görz Küstenland.

Deserowe winogrona

kosz opłatnie do każdej stacyi 3 K. 20 h. **Jabłka, grusze, papryka zielona, rajskie jabłka**, kosz opłatnie do każdej stacyi 2 k. 80 h. w najlepszych gatunkach dostarcza

Ant. Jos. Stenadl

właściciel winnic

Ung. Weisskirchen.

Śmierć myszom polnym.

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w **STRYJU**

Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa.

Ubogi Łazarz

Z łoża boleści zwracam się do serc litościwych aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaję bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobny. Łaskawe datki za które gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Krężel, Ustrobna p. Krosno.

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzio do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Szatkownice

do kapusty o nożach

2-óch

poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny.)

Koncensyonowane Biuro

Pracy „Gwiazda w Samborze

Stręczy służbę domową, wolne posady mieszkania pośredniczy w sprzedaży i kupnie realności, rozlepia afisze za opłatą przystępną.

U Troczyńskiego we Lwowie

ulica Fredry

funt najwybredniejszych cukrów

Deserowych	**80 ct.**
Pomadek	**60 ct.**
Karmelków	**40 ct.**
Herbatników	**80 ct.**
Czekoladek	**guldena.**

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Zarząd

szkółek leśnych i ogrodowych

Borówna obok Bochni

poczta Wiśnicz poleca do kultur:

wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.

Ceny zniżone.

Na żądanie przesyła cenniki franco.

Lecznica

Dr. A. Tarnawskiego

w Kossowie

(st. kol. Zabłotów) za Kołomyją.

otwarta do końca października

Środki: **Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne.**

SKŁAD KAPELUSZY

HABIGA — PICHLERA — ITA WŁOSKIE i ANGIELSKIE.

Najnowsze cylindry.

KAPELUSZE i CZAPKI MYSLIWSKIE poleca

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska „Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

Lwów, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje stampile metalowe i **kauczukowe**, wszelkie grawury, szyldy rytowane i lane, obcęgi do plomb z datami, marki pieczątkowe itp., oraz skład drukarń kauczukowych.

Cenniki gratis.

DOM murowany z pięknym ogrodem do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Traugutta l. 23.



Zaproszenie do przedpłaty!

Rozpoczynamy wydawnictwo czasopisma miesięcznego pod tytułem

„GARDEROBA DLA DZIECI“.

Każdy numer zawiera bogaty wybór rycin, wzorów i opisów ubrań i bielizny dla dzieci, nadto

WIELKĄ TABLICĘ KROJÓW

podług której każda z Pań jest w możności sama uszyć to wszystko, co dla jej dzieci potrzebne.

Każdy pierwszy numer w kwartale zawiera nadto **kolorową tablicę najświeższych mód dla dzieci.**

W ciągu całego roku podaje „Garderoba dla dzieci“ przeszło 2.200 rycin i krojów.

W osobnym dodatku **„Chwile rozrywki“** podaje mnóstwo gier, zabawek i robót ręcznych, z rycinami, do samodzielnego sporządzania, tak iż dziecko oprócz rozrywki, będzie miało sposobność nabierania wprawy i zręczności wykonywania rozmaitych przedmiotów.

Prenumerata na „Garderobę dla dzieci“ wynosi tylko

kwartalnie 1 koronę — rocznie 4 korony.

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników, oraz wprost u podpisanych wydawców. — **Numer okazowy gratis i franko.**

Oddając numer pierwszy w ręce naszych Pań, Matek i Gospodyń, wyrażamy nadzieję, że to jedyne w tym rodzaju pismo polskie znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie i **wyruguje z domów polskich podobne pisma niemieckie.**

Z wysokim szacunkiem

W. Doboszyński & S. Botwiński

Lwów — ul. Słowackiego l. 2

BROŃ

wszelkiego rodzaju

Łuski nabojowe i patrony ostre

Proch śrut,

kule kabzle i przybitki.

Przybory myśliwskie, łowieckie i do szermierki, Ognie sztuczne, lampiony i balony powietrzne. Fakle smołowe do pochodów i wszelkie artykuły sportowe poleca w największym wyborze

i najtaniej

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

c. k. nadwornego dostawcy

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 3.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie.

WYRÓB KRAJOWY — MARKA OCHRONNA

Mam zaszczyt donieść, że papier listowy

„Górą nasi“,

jak również inne papiery z napisami

„Wyrób krajowy“

a niezaopatrzone wyżej odbitą marką ochronną **nie są wyrobem krajowym.**

W kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą:

S. W. NIEMOJOWSKI

we Lwowie.

Upraszam Wszystkich którym zależy na rozwoju przemysłu rodzinnego by przy zakupnie papierów i kopert listowych uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia Kraju wprowadzają publiczność wbłąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowy, napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w Kraju fabr. kopert i papierów listowych.

Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Donau-Wellen

Taką nazwę nosi przez Amelję Süss fryzyerkę arystokracyi w Dreźnie, Pragerstr. 20, sporządzony zwijacz do włosów, który umożliwia każdemu nadanie swoim włosom falujący wygląd. Ulubiony sposób zwijania włosów praktykowany był dotychczas tylko przez fryzyerów zapomocą przypiekania, które zwijacz

Donau Wellen

zupełnie usuwa.

Wyłączna sprzedaż we Lwowie u **Alojzego Hübnera** w Rynku.

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego l. 5. (wchód do biura od ul. Cichej l. 1. w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych, **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki ziemskie** w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do **pierwszorzędnych.**

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

Jeszcze tylko kilka dni we Lwowie we wtorek 29. września 1903.

2. WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2.

O godz. 4 popoł. Po zniżonych cenach. — Przedstawienie familijne

Występ światowej sławy poskramiacza

Mstr Thompson, Brazylijczyka

ze swemi tresowanymi słoniami.

Wieczór o godzinie 8-mej po zwykłych cenach

Wielkie benefisowe Przedstawienie

Pożegnalny występ pana i pani Thompson ze swemi tresowanemi słoniami i bogatym programem oraz wesoła pantomina

Robert i Bertrand czyli

Dwaj Złodzieje

Muzyka 30 pp. Początek o godz. 8 wiecz.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem

Kremem roślinnym

Słoik 1.60 h.

Mydło kosmetyczne

niezrównane

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy.

Cena 1.60 h.

ORIENTALINA

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, płeć odświeża i konserwuje.

Cena 2 K.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

Cena 50 h.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 1.20 h. Rozpylacze od 60 h. do 6 K.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 60 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów sklepy własne ulica Sykstuska l. 25, plac Maryacki l. 11.

Kraków: Sukiennice l. 20, PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska l. 24.

Najlepszy nawóz jesienny

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, **a przewyższa go dłuższem działaniem,** jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką.

Berlin W. 35 **ul. Karlsbad 17.**

JOZEF KARRACH

Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.